



Jubileusz Towarzystwa w Dubnie

Ювілей товариства в Дубні

Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej uczciło swoje 30-lecie, organizując koncert charytatywny w celu zebrania środków na wsparcie ukraińskiego wojska. Wydarzenie zgromadziło członków TKP, licznych gości, przyjaciół, przedstawicieli władz i polskich organizacji z różnych miast.

Obchody odbyły się w niedzielę, 18 maja, przed kościołem Świętego Jana Nepomucena w Dubnie. Rozpoczęły się liturgią w świątyni, którą odprawili ks. kanonik Grzegorz Owczany i ks. Petro Hordijenko. Parafianie i goście zaproszeni na uroczystości jubileuszowe modlili się za Ukrainę, jej Siły Zbrojne oraz za Dubieńskie Towarzystwo Kultury Polskiej.

Następnie rozpoczął się koncert charytatywny. Zgromadzeni mogli włączyć się w zbiórkę pieniędzy, które organizatorzy przekażą na potrzeby Sił Zbrojnych Ukrainy.

Podczas koncertu wystąpili uczniowie szkoły sobotnio-niedzielnej działającej przy Towarzystwie, zespół seniorek «Dubieńczanki» (pod kierownictwem Wiktora Sajuka), kwartet «Barka» z parafii Świętego Jana Nepomucena (pod kierownic-

twem Anżeli Wojciechowskiej) oraz zespoły od Wydziału Kultury i Turystyki Dubieńskiej Rady Miejskiej. Imprezę prowadzili Zoja Nowosad i Illia Hawrylenko.

Prezes Dubieńskiego TKP Kazimierz Bober podziękował wszystkim, którzy w ciągu tych trzydziestu lat angażowali się i angażują w życie organizacji. Wyrazy wdzięczności za wsparcie i współpracę skierowano również do Konsulatu Generalnego RP w Łucku, w szczególności do obecnych na obchodach Konsul Generalnej Anny Nowakowskiej i konsula Krzysztofa Wasilewskiego, do mera Dubna Wasyla Antoniuka, rodzin lwaszczenków i Bohomazów, a także pracowników Wydziału Kultury i Turystyki Du-

30-річчя своєї діяльності Дубенське товариство польської культури відзначило, організувавши благодійний концерт зі збором коштів на підтримку українського війська. Подія зібрала членів ТПК, численних гостей, друзів, представників влади та польських організацій із різних міст.

Захід відбувся в неділю, 18 травня, біля костелу Святого Йоана Непомука в Дубні. Святування розпочалося зі святої літургії в храмі, яку відслужили отці Гжегож Оважани та Петро Гордієнко. Парафіяни та запрошені на ювілейні уroczystości гості молилися за Україну, її Збройні сили та Дубенське товариство польської культури.

Потім розпочався благодійний концерт. Усі присутні могли долучитися до збору коштів, які організатори передадуть на потреби ЗСУ.

Концертну програму представили учні суботньо-недільної школи, яка діє при товаристві, ансамбль старших членів ТПК «Дубенчанки» (керівник Віктор Саюк), кuartет «Барка» з парафії Святого Йоана Непомука (керівниця Анжела

Войцеховська), а також творчі колективи відділу культури і туризму Дубенської міської ради. Свято провели Зоja Новосад та Ілля Гавриленко.

Голова Дубенського ТПК Казимир Бобер подякував усім, хто впродовж цих 30 років долучався до життя організації. Слова вдячності за підтримку та співпрацю прозвучали також на адресу Генерального консульства РП у Луцьку, зокрема присутніх на святі Генеральної консулки Анни Новаковської та консула Кшиштофа Василевського, Дубенського міського голови Василя Анто́нюка, родин Іващенків та Богомазів, працівників відділу культури і туризму Дубенської міської ради, зокрема Сергія та Тетяни Гавриленків.

Центр психосоціальної підтримки допомагає військовим

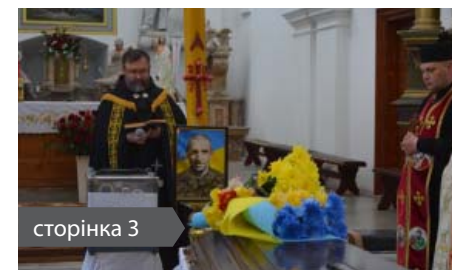
Centrum Wsparcia Psychospołecznego pomaga wojskowym



сторінка 2

Збараж попрощався з воїном Валерієм Кременевським

Zbaraż pożegnał żołnierza Walerija Kremenewskiego



сторінка 3

Наш родинний архів у Красноволі й Колках згорів

Nasze rodzinne archiwum w Krasnowoli i Kołkach spłonęło



сторінка 4

Побачила світ книга спогадів про отця Анджея Квічальо

Ukazała się książka wspomnień o ks. Andrzeju Kwiczali



сторінка 11

Вечір вінілових платівок у ТПК імені Еви Фелінської

Wieczór polskich winyli w Stowarzyszeniu Ewy Felińskiej



сторінка 12

Wyzwanie i powołanie

Виклик і покликання

Centrum Wsparcia Psychospołecznego w Dubnie odwiedziła polska delegacja. W spotkaniu wzięli udział pracownicy ośrodka, przedstawiciele władz lokalnych oraz jednostek wojskowych, których żołnierze korzystają z usług Centrum.

W środę, 7 maja, do Centrum Wsparcia Psychospołecznego w Dubnie przybyła delegacja w składzie: Chargé d'Affaires Rzeczypospolitej Polskiej w Ukrainie Piotr Łukasiewicz, Konsul Generalna RP w Łucku Anna Nowakowska oraz kierownik Przedstawicielstwa Fundacji Solidarności Międzynarodowej w Ukrainie Paweł Kost. W spotkaniu, oprócz pracowników Centrum, wzięli udział przedstawiciele władz na czele z merem Dubna Wasylem Antoniukiem, a także przedstawiciele stacjonujących w mieście jednostek wojskowych, których żołnierze korzystają z pomocy ośrodka.

Centrum Wsparcia Psychospołecznego w Dubnie zostało otwarte w czerwcu 2023 r. w ramach projektu «Wsparcie psychospołeczne na Ukrainie» (PRO_MentalHealth), realizowanego przez Fundację Solidarności Międzynarodowej (Polska) w partnerstwie z Bankiem Gospodarstwa Krajowego, Komisją Europejską oraz programem «Wsparcie Demokracji» Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP. W ramach tego projektu w 2023 r. w obwodzie rówieńskim otwarto łącznie cztery takie ośrodki: w Zdołbunowie, Dubnie, Włodzimiercu i Sarnach.

Głównym celem projektu jest zapewnienie pomocy psychologicznej i socjalnej weteranom i żołnierzom, ich rodzinom, rodzinom poległych, zaginionych i jeńców wojennych oraz przesiedleńcom wewnętrznym. Centrum prowadzi również szeroko zakrojoną pracę wśród społeczeństwa w zakresie etyki komunikacji i innych tematów związanych z traumatycznym doświadczeniem wojny.

Kierownik Centrum Wsparcia Psychospołecznego w Dubnie Ludmyła Odwarko, psycholog i doradca kryzysowy, przedstawiła zgromadzonym historię powstania ośrodka oraz statystyki dotyczące jego działalności. Liczbę mówią same za siebie. Tylko w ubiegłym roku pracownicy Centrum udzielili 3179 konsultacji i pomogli 1286 osobom. W pierwszych czterech miesiącach bieżącego roku udzielono już 845 konsultacji. W rzeczywistości liczba osób, którym psychologowie udzielili wsparcia, jest znacznie wyższa, ponieważ pomoc psychologiczna świadczona w ośrodku ma na celu przede wszystkim rozwiązywanie problemów w rodzinie i społeczeństwie.

«W pierwszej kolejności wyrażam wdzięczność obrońcom naszej Ojczyzny, bez których już nie istnielibyśmy. Oczywiście jestem również bardzo wdzięczna Fundacji Solidarności Międzynarodowej, władzom miasta za zapewnienie lokalu i wszystkim, którzy dołożyli starań, aby stworzyć komfortowe warunki dla zwracających się do nas po wsparcie. Działalność tego Centrum jest ważna dla naszej hromady, ponieważ wojna i jej konsekwencje dotyczą każdego» – powiedziała Ludmyła Odwarko podczas spotkania.

Jak podała, obecnie 95 % indywidualnych konsultacji udzielanych przez pracowników Centrum dotyczy weteranów.

«Najczęściej zgadzają się na program indywidualny, a nie grupowy. Naszym zdaniem, potrzebują czasu, aby zdecydować się na konsultacje grupowe. W związku z tym, mamy nadzieję, że w przyszłości powstanie centrum dla weteranów. Jak pokazuje praktyka, musimy również rozwijać kierunek związany z ćwiczeniami fizycznymi i rehabilitacją, a więc będziemy potrzebować więcej miejsca. Już nad tym pracujemy i napisaliśmy odpowiednie projekty» – powiedziała o planach Ludmyła Odwarko.

Centrum w Dubnie działa prawie od dwóch lat. Zostało otwarte 20 czerwca 2023 r. Dzięki wsparciu finansowemu Fundacji Solidarności, Banku Gospodarstwa Krajowego oraz władz lokalnych przeprowadzono remont zaniedbanego lokalu. Teraz jest to komfortowy lokal z recepcją



mi i nowocześnie wyposażonymi salami, które odwiedzają zarówno dorośli, jak i dzieci, ponieważ dzieci, które straciły ojców lub nie miały z nimi kontaktu od dłuższego czasu, również potrzebują pomocy psychologicznej.

Jakiego rodzaju usługi są świadczone przez pracowników Centrum? Są to zajęcia grupowe w ośrodku oraz w miejscu dyslokacji wojskowych, a także indywidualne rozmowy z tymi, którzy dopiero co trafili do wojska. Psychologowie pracują również z żołnierzami, którzy przybyli z linii frontu. Szczegółowej uwagi i wsparcia potrzebują ci, którzy przez długi czas nie widzieli swoich rodzin. Zapewniane jest również wsparcie małżonkom, a szczególnie dzieciom, które odzwyczajają się od swoich ojców lub nie chcą zaakceptować faktu, że ich tata jest daleko.

«Najbardziej cierpią relacje rodzinne. Bardzo ważne jest dla nas psychologiczne odciążenie klientów naszego ośrodka, aby nie wyładowywali na swoich bliskich negatywnych uczuć nagromadzonych na wojnie» – powiedziała Ludmyła Odwarko.

Czasem żołnierz potrzebuje więcej konsultacji, musi jednak wracać na linię frontu. W takim przypadku psychologowie Centrum pracują z nimi zdalnie przez telefon: «Mielismy takie doświadczenie na przykład z mężczyzną, przebywającym w obwodzie charkowskim. Oni wiedzą, że możemy im pomóc, otwarcie więc opowiadają nam to, czego nie mogą opowiedzieć nawet swoim żonom i dzieciom».

Jak mówią pracownicy Centrum, najtrudniej jest pomagać rodzinom zaginionych żołnierzy. Podczas gdy członkowie rodzin poległych wojskowych wiedzą, że krewny nie żyje, bliscy zaginionych nie mają takiej pewności i są najbardziej niestabilni emocjonalnie.

Jak mówi Ludmyła Odwarko, praca w centrum nie jest zwykłym wykonywaniem obowiązków. «Nie każdy psycholog jest gotowy poradzić sobie z takim obciążeniem. Sami ciągle się uczymy. Ta praca jest zarówno wyzwaniem, jak i powołaniem» – powiedziała szefowa ośrodka.

«Ta wojna kiedyś się skończy, bo nie ma wojen, które trwają wiecznie. Po wojnie ludzie będą musieli się przyzwyczaić. Mogę powiedzieć z własnego doświadczenia: po ATO (Antyterrorystyczna Operacja) było wiele samobójstw. Myślę, że gdyby psychologowie dawali radę pomagać od razu, do tych śmierci mogłoby nie dojść. Ośrodki takie, jak ten, są potrzebne i ich

Центр психосоціальної підтримки в Дубні відвідала польська делегація. У зустрічі з нею взяли участь працівники осередка, представники місцевої влади та військових підрозділів, військовослужбовці яких користуються послугами центру.

ти тут комфортні умови для наших відвідувачів. Цей центр важливий для нашої громади, адже війна та її наслідки торкаються кожного», – сказала під час зустрічі Людмила Одварко.

За її словами, на сьогодні 95 % індивідуального консультування, яке проводять фахівці центру, – це робота з ветеранами.

«Вони більше погоджуються на індивідуальну програму, а не групову. Ми думаємо, що їм потрібен час, аби об'єднатися. У цьому напрямку ми покладемо надію на створення в майбутньому ветеранського центру. А ще нам потрібно, як показала практика, розвивати фізкультурно-оздоровчий напрямок, для чого нам буде необхідна ще певна площа. Ми вже над цим працюємо і написали відповідні проекти», – розповіла про плани керівниця закладу.

Центр існує два неповних роки: його відкрили 20 червня 2023 р. За кошти Фонду міжнародної солідарності, Банку крайового господарства та органів місцевого самоврядування відремонтували занедбане некомерційне приміщення. Тепер тут – гарні простори, приймальні, сучасно обладнані кабінети, до яких приходять і дорослі, і діти. Так, бо діти, які втратили батьків чи довго не мають із ними контакту, теж потребують психологічної допомоги.

Які саме послуги надають працівники центру? Це групові заняття в центрі й за місцем дислокації військовослужбовців та індивідуальні розмови з новобранцями. Психологи працюють теж із тими військовими, які прибули з лінії бойових дій. Особливої уваги й підтримки потребують ті, хто довго не бачив своїх сімей. Також надають підтримку дружинам і особливо дітям, які відвикають від своїх татів або які не хочуть змиритися з тим, що батька немає поруч.

«Найбільше страждають сімейні відносини. Нам дуже важливо психологічно розвантажити клієнтів нашого центру, щоб накопичений на війні негатив вони не виливали на своїх найрідніших», – розповіла Людмила Одварко.

Буває, що отриманих консультацій замало, а військовослужбовець відбуває на виконання бойового завдання. Тоді психологи центру працюють із такими людьми дистанційно, по телефону: «Ми мали такий досвід, наприклад, із людиною, яка перебувала в Харківській області. Хлопці знають, що ми можемо допомогти, і вони нам відкриваються, розповідають те, чого не можуть розповісти навіть своїм друзинам і дітям».

Найважче, за словами працівників центру, надавати допомогу членам сімей зниклих безвісти військовослужбовців. Тоді як для членів сімей загиблих військовослужбовців існує факт смерті, для цих людей визначеності немає і вони найбільш емоційно нестабільні.

Як зауважила Людмила Одварко, праця в центрі – не просто робота. «Не кожен психолог готовий справитися з такими навантаженнями. Ми самі весь час вчимося. Така праця – водночас виклик і покликання», – вважає керівниця закладу.

«Ця війна колись закінчиться, бо не буває вічних воєн. Людям після війни буде потрібна адаптація. Скажу із власного досвіду: після АТО було багато самогубств. Думаю, якби вчасно допомагали психологами, тих смертей могло би не бути. Подібні центри потрібні, й вони будуть надзвичайно важливими після закінчення цієї війни», – сказав один із військовослужбовців, присутній на зустрічі.

Уже на початку своєї діяльності Центр психосоціальної підтримки в Дубні підписав ме-

У середу, 7 травня, до Центру психосоціальної підтримки в Дубні прибула делегація у складі Тимчасового повіреного у справах Республіки Польща в Україні Пьотра Лукасевича, Генеральної консулки Республіки Польща в Луцьку Анни Новаковської та керівника Представництва Фонду міжнародної солідарності в Україні Павела Коста. Крім працівників центру, в зустрічі взяли участь представники влади на чолі з Дубенським міським головою Василем Антономюком, а також представники місцевих військових підрозділів, військовослужбовці яких отримують допомогу в центрі.

Центр психосоціальної підтримки в Дубні відкрили в червні 2023 р. у рамках проекту «Психосоціальна підтримка в Україні» (PRO_MentalHealth), який реалізується Фондом міжнародної солідарності (Республіка Польща) в партнерстві з Банком крайового господарства, Європейською Комісією та програмою «Підтримка демократії» Міністерства закордонних справ Республіки Польща. Загалом же в межах цього проекту в Рівненській області у 2023 р. відкрили чотири центри: у Здолбуніві, Дубні, Володимирці та Сарнах.

Основне завдання проекту – надання психологічної та соціальної допомоги ветеранам і чинним військовослужбовцям, членам їхніх сімей, родинам загиблих, безвісти зниклих та полонених, внутрішньо переміщеним особам. Центр також проводить велику роботу серед громадськості на тему етики спілкування та інших тем, які стосуються травматичного досвіду війни.

Центром психосоціальної підтримки в Дубні керує Людмила Одварко, психологиня і кризова радниця. Вона ознайомила гостей з історією закладу і навела дані про його діяльність. Цифри говорять самі за себе. Лише за минулий рік працівники центру надали 3179 консультацій і допомогли 1286 людям. За чотири місяці цього року було надано вже 845 консультацій. Насправді реальна кількість людей, яким допомогли психологи, набагато більша, адже психологічна допомога, яку надають у центрі, спрямована передусім на вирішення проблем у сім'ї та соціумі.

«Дякую насамперед захисникам нашої Вітчизни, без яких ми просто не існували би. Звісно, величезна подяка Фондові міжнародної солідарності, міській владі, яка виділила приміщення, всім, хто долучився, щоб створи-

діяльність буде niezwykle ważna po zakończeniu wojny» – powiedział jeden z wojskowych obecnych na spotkaniu.

Na samym początku swojej działalności Centrum Wsparcia Psychospołecznego w Dubnie podpisało memoranda o współpracy z czterema jednostkami wojskowymi, w tym z 23 Pułkiem Inżynieryjnym i 47 Samodzielną Brygadą Inżynieryjną, które stacjonują w tym mieście. Fachowcy ośrodka pomagają nie tylko żołnierzom w radzeniu sobie z problemami psychologicznymi, ale także zdemobilizowanym żołnierzom w powrocie do życia cywilnego.

«Współpracujemy z centrami zatrudnienia, mamy też ciekawe doświadczenia współpracy ze szkołą artystyczną, kiedy na przykład pomogliśmy jednemu zdemobilizowanemu żołnierzowi w socjalizacji poprzez lekcje muzyki. Rozwijamy wiedzę finansową i pomagamy ludziom w znalezieniu nowej pracy, jeśli z powodu obrażeń nie są w stanie pracować w swoim poprzednim zawodzie» – powiedziała szefowa Centrum.

Kończąc wizytę w centrum Chargé d’Affaires RP w Ukrainie Piotr Łukasiewicz

wicz powiedział: «Jestem dumny z tego, że Polska, Fundacja Solidarności Międzynarodowej pomaga w tym wspaniałym dziele. To jest wasza ciężka praca, a my jesteśmy też małą częścią tego wielkiego dzieła. Jestem dumny z Ukrainy i dumny z Polski, że możemy tak współpracować. Będziemy kontynuowali naszą współpracę. Naszą ambicją jest to, żeby model tego centrum był kopiowany również w innych obwodach. Mamy też dodatkowy pomysł na stworzenie centrum kształcenia psychologów. Przed nami cała droga. Najważniejsze jest to, żeby wojna się zakończyła, żeby Ukraina zwyciężyła, wtedy te centra będą miały dużo pracy».

Aby zwrócić się o pomoc do Centrum Wsparcia Psychospołecznego w Dubnie, należy zadzwonić pod numerem: +38 066 002 50 53 lub wysłać maila pod adresem: centrpsp1dubno@ukr.net lub napisać w sieciach społecznościowych: <https://www.facebook.com/socialcentrhelphelp>.

Tekst i zdjęcie: Anatol Olich

морандуми про співпрацю із чотирма військовими підрозділами, зокрема із 23-м інженерно-позиційним полком та 47-ю окремою інженерною бригадою, які дислокуються в цьому місті. Фахівці центру допомагають не тільки впоратися із психологічними проблемами військовослужбовцям, а й знайти себе в мирному житті демобілізованим.

«Ми співпрацюємо із центрами зайнятості, є також цікавий досвід зі школою мистецтв, коли ми, наприклад, допомогли одному демобілізованому соціалізуватися через навчання музиці. Навчаємо фінансовій грамотності, допомагаємо знайти нову сферу роботи, коли людина через поранення не може працювати за своїм попереднім фахом», – поділилася керівниця центру.

Перед від’їздом Тимчасовий повірений у справах Республіки Польща в Україні Пётр Лукасевич сказав: «Я горджуся тим, що Польща, Фонд міжнародної солідарності допомагають у цій чудовій ініціативі. Це – ваша важка праця, але й ми є

теж маленькою частинкою цієї великої справи. Я пишаюся Україною і пишаюся Польщею, що ми можемо так співпрацювати. Ми продовжуватимемо нашу співпрацю. Наш амбітний план – щоб модель цього центру копіювали в інших областях. Маємо додаткову ідею навчального центру для психологів. Перед нами ще цілий шлях! Найважливіше, щоб завершилася війна, щоб Україна перемогла. Тоді подібні центри матимуть багато роботи».

Звернутися по допомогу до Центру психосоціальної підтримки в Дубні можна за тел. +38 066 002 50 53, мейлом centrpsp1dubno@ukr.net або у профілях у соцмережах: <https://www.facebook.com/socialcentrhelphelp>.

Текст і фото: Анатолій Оліх

Informacja wołyńska Волинська інформація

Podczas ostatniej wymiany więźniów, która miała miejsce 6 maja, uwolniono siedmiu wojskowych Wołyńia. Są to Wołodumyr Andrijczuk, Ołeksandr Bosacki, Mykola Kucywyycz, Ołeksandr Luft, Roman Neczyporuk, Denys Sosnycki i Wadym Kozak.

Під час останнього обміну полоненими, який відбувся 6 травня, було звільнено семеро волинян. Це Володимир Андрійчук, Олександр Босакський, Микола Куцевич, Олександр Люфт, Роман Нечипорук, Денис Сосницький та Вадим Козак.

W Łucku odbyła się pierwsza wycieczka po terenie Rezerwatu Zoologicznego «Bagno Hnidawskie». Trasa zaczęła się na Starym Mieście.

У Луцьку провели першу екскурсію територією загальнозоологічного заказника «Гнідавське болото». Маршрут стартував у Старому місті.

15 maja Pierwsza Dama Ukrainy Ołena Zelenska złożyła wizytę w Łucku. Odwiedziła Uniwersytet Wołyński im. Łesi Ukrainki, centrum perinatalne, Muzeum Ukrainiejskiej Sztuki Współczesnej Korsaków i kilka szkół średnich.

15 травня з візитом у Луцьку перебувала перша леді Олена Зеленська. Вона відвідала ВНУ імені Лесі Українки, перинатальний центр, Музей сучасного українського мистецтва Корсаків і низку закладів середньої освіти.

Wołyńscy rolnicy ponieśli spore straty w uprawach z powodu przymrozków w kwietniu i maju.

Через заморозки в квітні-травні волинські фермери втратили частину врожаю.

Przed obchodami 600-lecia Zjazdu Monarchów Europejskich, zaplanowanymi na 2029 r., na zamku w Łucku mają zostać przeprowadzone prace remontowe i konserwatorskie, w tym wymiana konstrukcji drewnianych, naprawa dachu nad wykopaliskami katedry Świętego Jana Teologa i odnowienie geometrii wałów obronnych.

До відзначення 600-річчя з’їзду європейських монархів у 2029 р. планують провести ремонтно-реставраційні роботи в Луцькому замку: замінити дерев’яні конструкції, оновити накриття над розкопками кафедрального собору Іоанна Богослова й відновити геометрію валів.

Пам'ять

Zbaraż pożegnał żołnierza Збараж попрощався з воїном

W Zbarażu pożegnano poległego żołnierza Walerija Kremenewskiego. 14 maja mieszkańcy miasta czekali na kondukt z jego ciałem na Skwerze Bohaterów, a wieczorem w kościele Świętego Antoniego odbyło się nabożeństwo żałobne przy trumnie żołnierza. 15 maja w tejże świątyni odbyła się msza pogrzebowa.

У Збаражі провели в останню дорогу загиблого воїна Валерія Кременевського. 14 травня містяни зустріли його тіло у Сквері Героїв, увечері в костелі Святого Антонія відбулася жалобна молитва біля домовини солдата. 15 травня в цьому ж храмі відбулася похоронна меса.



Mszy pogrzebowej w kościele Świętego Antoniego w Zbarażu przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Kościoła Rzymskokatolickiego na Ukrainie Edward Kawa. Za poległego obrońcę Ukrainy modlili się duchowni różnych wyznań chrześcijańskich oraz setki mieszkańców miasta. Poinformowała o tym Zbarska Rada Miejska.

«Nasz kościół jest dzisiaj wypełniony po brzegi, a ja pamiętam, jak niedawno jako chłopiec służyłeś do mszy jako ministrant, później pomagałeś przy remoncie kościoła. Byłeś jednym z nas, a dziś patrzę na Twoją trumnę. Trudno to sobie uświadomić...» – powiedziała Wiktoria Dowhał, organistka kościoła w Zbarażu.

Walerij Kremenewski urodził się w 1992 r. w ukraińskiej rodzinie o polskich korzeniach. Należał do parafii Świętego Antoniego w Zbarażu, a w dzieciństwie i młodości był ministrantem. Swego czasu

cała rodzina włączyła się w odbudowę tego kościoła: przede wszystkim babcia zmarłego, Eugenia Kozłowska, c. Juliana (z domu Ulanicka), a także sam Walerij i inni krewni.

Po rozpoczęciu pełnoskalowej inwazji rosyjskiej służył w Siłach Zbrojnych Ukrainy, był celowniczym granatnika w kompanii piechoty. Zginął 23 lutego 2024 r. podczas wykonywania zadania bojowego w pobliżu wsi Robotyne w rejonie połohowskim w obwodzie zaporoskim. Przez ponad rok był uważany za zaginionego.

Redakcja «Monitora Wołyńskiego» składa najserdeczniejsze kondolencje Rodzinie i Bliskim Walerija Kremenewskiego.

Natalia Denysiuk
Fot: Zbarska Rada Miejska

Pochoronnu месу у збаразькому костелі Святого Антонія очолив єпископ-помічник Львівської архідієцезії Римо-католицької церкви в Україні Едуард Кава. За загиблого захисника України молилися священнослужителі різних християнських конфесій та сотні місцевих мешканців. Про це повідомляє Збаразька міська рада.

«У нашому храмі багатолітньо, а мені пригадалося, як ще зовсім недавно ти хлопчиком прислужував при віктарі, пізніше допомагав при ремонті костелу, був одним з нас, а сьогодні бачу твій гріб. Страшно це розуміти...» – сказала органістка збаразького костелу Вікторія Довгаль.

Валерій Кременевський народився в 1992 р. в українській родині з польським корінням. Належав до римо-католицької парафії Святого Антонія у Збаражі, в дитячі та юнацькі роки був

міністрантом. Свого часу до відновлення цього храму долучилася вся родина: передусім бабуся загиблого Євгенія Козловська, а також сам Валерій та інші його родичі.

Після початку повномасштабного російського вторгнення служив у Збройних силах України, був гранатометником піхотної роти. Загинув 23 лютого 2024 р. під час виконання бойового завдання поблизу села Роботине Пологівського району Запорізької області. Понад рік його вважали зниклим безвісти.

Редакція «Волинського монітора» висловлює найщиріші співчуття рідним та близьким Валерія Кременевського.

Наталія Денисюк
Фото: Збаразька міська рада

По okruchach zbieraliśmy naszą pamięć

Пам'ять збирали по крихтах

«Мою пам'ять родинну можна поділити на дві частини: перша – зібрана з багатьох яскравих життєвих епізодів, які мені розповіли мої найближчі, друга – власні спомини», – говорить Валентин Ваколюк із Луцька, засновник газети «Волинський монітор», голова Товариства польської культури на Волині імені Еви Фелінської у 2006–2023 рр.

Дізнати себе з нами своєю родинною історією – о Рожковських, Броків, Добосзінських, о Подолу і Волині, а докладніше о Педосах, Красноволю, Кольках і Луцьку, а також о Львові і Вроцлаві, о одержанні пам'яті.

Прекладаємо голос Валентину Ваколюку.

«Wszyscy jeszcze byli żywi»

Моя родинна історія складається з оповідей бабці, дядька, вуйка, матері і тіток. Були то Перлікові, Рожковські, Добосзінські, Брокці, Крашніцькі... Кілька років намагався систематизувати ці спогади, але з часом картки згадалися мені зовсім іншими, ніж були тоді.

Моя прабабця Домініка Рожковська (1880–1963) народилася в селі Педоси (тепер Луцький район). Вийшла за Теодора Трофіма Броківського (1875–1943), також з Педос. Домініка і Теодор мали шістьох дітей: Helenę (мою бабцю, ур. 1895), Marię (ур. 1898), Antoninę (1906–1970), Eustrachję (ур. 1923), Halinę (?–1943) і Zofię (?–1943). Родина мала власність на землю, керувала господарством. Бабця Helena wspominała ten czas jak błogosławione dni dzieciństwa nad rzeką Roś. «Wszyscy jeszcze byli żywi» – говорила.

Лінія Рожковських і Броківських виводилася з роду воєначальників Речкопольських, які осіли в Подолі в XVII в. Сестра моєї бабці Maria (з дому Броків) знайшла в дереві генеалогічну гілку шляхетської родини Gołębowskiх. Hrabia Gołębowski był oficerem armii napoleońskiej. Według legendy rodzinnej poślubił służącą i za popełniony megalomania odebrano mu tytuł i spadek. Później stworzył w Kijowie fabrykę łóżek.

Кілька років намагався систематизувати ці спогади, але з часом картки згадалися мені зовсім іншими, ніж були тоді.

Пробували продавати все, що мали в Винниці, але дошло до того, що мали утікати перед більшовиками разом з Воїнським Польським і Армією Української Республіки Народової. В 1920 р. вся родина переехала до Красноволю (тепер район Луцька). Брокці, Рожковські, Перлікові осіли вздовж річки Корин. Оповідаючи про це, що залишилося в Винниці, вони згадували рідних, могили предків і свою землю.

В 1960-х роках бабця їздила до обласного винницького, щоб шукати рідних. Однак нікого з родини або знайомих поза одним озлобленим колишнім ковалем, який говорив: «Helenko, uciekaj, tutaj wszystkich jedzą».

«Zło nie ma narodowości»

Рік 1943. Красноволя. Кілька років намагався систематизувати ці спогади, але з часом картки згадалися мені зовсім іншими, ніж були тоді.

Перлікові довго блукали по лісах, доки не наткнулися на німецького патруля.

Сьогодні він розповідає нам свою родинну історію – про Рожковських, Броків, Добосзінських, про Поділля та Волинь, а саме про Педоси, Красноволю, Кольки та Луцьк, а ще про Львів і Вроцлав, про повернення пам'яті.

Прекладаємо слово Валентину Ваколюку. Далі – його пряма мова.

«Усі були живі»

Моя родинна історія сформована з оповідей бабці, діда і вуйка, матері і тіток. Це були Перлікові, Рожковські, Добосзінські, Брокці, Крашніцькі... Коли я намагався систематизувати ці спогади, але з часом картки згадалися мені зовсім іншими, ніж були тоді.

Моя прабабця Домініка Рожковська (1880–1963) народилася в селі Педоси на Волині (нині Погребищенська громада). Вона вийшла за Теодора-Трофіма Броківського (1875–1943), який теж був із Педосів. У Домініки й Теодора було шістьох дітей: Хелена (мою бабцю, 1895 р. н.), Марія (1898 р. н.), Антоніна (1906–1970), Евстафія (1923 р. н.), Халіна (?–1943) та Зофія (?–1943). Це була переважно землевласницька родина, яка займалася сільським господарством. Бабця Хелена згадувала той час як благословенні дитячі дні над річкою Рось. «Усі були живі», – казала вона.

Родина ліній Рожковських і Броківських переважно походила з колишніх військових і Речкопольських, які осіли в Подолі в XVII ст. Сестра моєї бабці Марія (в дівочтві Броківська) знайшла в генеалогічному дереві родини шляхетський рід Голембовських. Граф Голембовський був офіцером наполеонівської армії. За родинною легендою, в нього за мезальянс забрали титул і спадок, бо він

побрався зі служницею. Згодом він відкрив у Києві фабрику ліжок.

Коли в 1905 р. почалася революція, частина родини вирішила переїхати на Волинь. Першими туди у 1906 чи 1907 р. вирушили Рожковські. Але на Волині залишилося дуже багато землі й господарства, тому вони мешкали то тут, то там. І так тягнулося до 1920 р.

Вони намагалися продати все, що мали на Волині, але не змогли до того моменту, що мали утікати від більшовиків разом із Воїнським Польським та Армією УНР. У 1920 р. майже вся родина переїхала в Красноволю (тепер Луцький район). Брокці, Рожковські, Перлікові селилися вздовж річки Корин. Оповідаючи про те, що залишилося в Винниці, вони згадували рідних, могили предків і свою землю.

У 60-х роках бабця їздила на Волинь шукати своїх. Але все змінилося. Нікого з рідних чи місцевих знайомих вона не знайшла, крім одного напівбожевільного колишнього коваля, який їй сказав: «Хеленко, тікай, тут усіх їдять».

«Zło nie ma національності»

1943-й. Красноволя. Коли бандерівці йшли рідати сім'ю Антоніни, сестри моєї бабці, та Винцента Перліків, їх попередив однокласник їхнього сина Тадеуша – українець, бульбівець Петро Близнюк. Але вже було пізно... Почали втікати до лісу. 15-річну дочку Ядвігу, що відсталася від родини, бандерівці прикололи багнетом. Винцент Перлік мав пістолет, але всього три патрони. Він вистрелив два рази в бік бандитів. Це їх ненадовго затримало. Пізніше в Детройті Тадеуш згадував, що коли в них залишився останній патрон, мама благала вбити дітей.



1



2



3

який надзоровав заопатрення фронту в древно. Немцы забрали их на стację в Kiwercach, a następnie – do pracy w Niemczech.

A Jadzia przeżyła. Jakoś zdołała dotrzeć do wąskotorówki. Została zabrana przez esesmański patrol kolejowy na drezynie. Następnie trafiła do niemieckiego szpitala, a potem – do pracy w Niemczech.

Rodzice Jadzi widzieli, jak jest zabijana, i byli pewni, że nie żyje. Jadzia zaś nie miała o nich żadnej informacji i tak samo myślała, że zginęli. Wyszło tak, że wszyscy trafili do pracy w Niemczech, przy tym do tego samego miasteczka. Pracowali oddzieleni od siebie murem w tym samym zakładzie, choć nawet się tego nie domyślali. Później Jadzia znalazła się w angielskiej strefie okupacyjnej, a rodzice – w amerykańskiej.

Jadwiga wreszcie wróciła z Niemiec do Krasnowoli. Na piechotę. We wsi powiedziano jej, że nikogo już tu nie ma, że wszyscy zostali zamordowani. Później przeniosła się do Polski, mieszkała we Wrocławiu. Przez Czerwony Krzyż dowiedziała się, że rodzice żyją i mieszkają w Detroit w USA. Zobaczyła się z nimi dopiero w latach 60.

Halinę i Zosię Brockie wraz z ojcem Teofilem banderowcy zamordowali w ich domu w Krasnowoli. Ich ciała są pochowane w masowym grobie na wiejskim cmentarzu w Krasnowoli.

Prababcia Dominika wraz z ocalałymi – Eustacją, moją babcią Heleną, Marią i ich dziećmi – przedostała się do Kołek i tam się ukryła. Marię i jej syna Ryszarda znajomi Ukraińcy wywieźli na wozie ukrytych pod sianem do Kiwerc. Podobnie jak Perlikowie, później trafili do Niemiec, a następnie wyjechali do Ameryki.

Kiedy gościłem u wujka Tadeusza (Tadeusz Perlik) w Detroit, poprosił mnie, bym znalazł w Ukrainie krewnych Petra Błyzniuka, który ostrzegł o napażdzie banderowców. Mówił: «Jeśli znajdziesz, pocałuj im ręce i podziękuj. Najpierw jednak upewnij się, że im to nie zaszkodzi».

Zapytałem babcię: «Dlaczego Ukraińcy to zrobili?» Odpowiedziała: «Tego nie zrobił naród. Zło nie ma narodowości».

«Pilnuj swojej chaty i pilnuj swojej żony»

Dziadek Daniel Doboszyński (1895–1966) był najważniejszą postacią mojego dzieciństwa. To on mnie wychował.

Pochodził z prastarej polsko-ukraińskiej rodziny Doboszyńskich z Kołek. W miasteczku nie robiono różnicy, kto jest Polakiem, kto Ukraińcem, kto Żydem, a kto Czechem. Wszyscy byli miejscowi.

W 1914 r., wraz z wybuchem wojny, dziadek został powołany do Floty Bałtyckiej. Obsługiwał sieć elektryczną jednego z pokładów krążownika. Na okręcie przeżył rewolucję. Wiadomość o odzyskaniu przez Polskę niepodległości skłoniła go do powrotu do domu. Był kontuzjowany, dlatego w 1918 r. został zwolniony z marynarki. Dziadek miał przy sobie dokumenty demobilizacyjne, pistolet, kilka granatów. Wracał do domu z Kronstadt przez Litwę. Broń wymienił na ubrania cywilne. Potem na Litwie musiał ukraść rower, by szybciej dotrzeć do Kołek (obecnie rejon łucki). Wrócił do domu pod koniec 1918 r. Był

leczone przez miejscowych lekarzy. W Kołkach spotkał moją babcię Helenę. Pobrali się w 1921 r. Mieli czworo dzieci: Annę, Aleksandra, Daniela (malarz Danyło Doboszyński lub Dowboszyński, 1924–2012, patrz nr 15 z 15.08.2024) i Nadię (moją mamę).

Dziadek musiał utrzymywać rodzinę, dlatego udał się do Łucka. Jako żołnierz i inwalida wojenny otrzymał od polskiego rządu rentę. Była mizerna, dlatego zatrudnił się jako przedstawiciel handlowy firmy Singer. Jeździł na bryczce po wioskach, sprzedawał i ustawiał maszyny do szycia. Praca nie była łatwa. Na drogach byli bandyci, więc musiał mieć przy sobie broń. Spał w chłopskich domach. Wówczas była niesamowita wszawica. Kiedy wracał do domu, przez jakiś czas nocował w szopie. Mył się, dochodził do siebie...

W końcu poszedł do mieszkającego w sąsiedztwie Żyda, który zajmował się krawiectwem, i poprosił: «Jeśli nie nauczę się od Ciebie szyc, zginę». Ten zgodził się go nauczyć. Dziadek był bardzo zdolny, nauczył się dobrze szyc i miał świetną klientelę. Pracował również na roli. Kiedy w latach 30. najstarsza córka Anna zachorowała «na serce», ten Żyd przyszedł do dziadka Daniela z pieniędzmi na jej leczenie. «Kiedys oddasz, jak będziesz miał pieniądze. A teraz najważniejsze jest, byś ratował córkę». Wkrótce jednak Anna zmarła.

W 1939 r., tuż przed wojną, dziadkowie sprzedali wszystko, co mieli, nawet radio, odwieźli pieniądze do banku i nabyli ziemię w pobliżu Kołek. Nie dostali jeszcze nawet dokumentów na nią, jak przyszli sowiety. Uratowało to ich przed zesłaniem na Syberię, ponieważ choć mieli dużo ziemi, uważani byli za biednych.

W ich mieszkaniu zakwaterowano politruka, Żyda z pochodzenia, który później zaczął dziadka agitować: «Daniła, jesteś wojskowy, musisz rozumieć, że brakuje nam żołnierzy. Chodź do nas, do WKP(b), przecież jesteś nasz, chłop-robotnik». Dziadek na to odrzekł: «Od dłuższego czasu jestem w dwóch partiach. PSCh i PSŻ: pilnuj swojej chaty i pilnuj swojej żony». «Eto oczień prawidłowej partii» – powiedział mu później politruk, gdy byli sami.

«(Nie) nasza ziemia»

Mój wujek Aleksander Doboszyński został zamordowany w 1943 r. w centrum Kołek. Kto go zabił i dlaczego? Kiedy poszła informacja, że nadchodzi polskie wojsko, lekkomyślnie włożył ładny płaszcz, wysokie oficerskie buty i wyszedł z domu. Potem znaleziono go z kulą w głowie w pobliżu cerkwi, całkowicie rozebranego. Miejscowi mówili, że został zabity i obrabowany przez czerwonych partyzantów.

Babcia wspominała, jak w 1942 r. naziści pędzili przez centralną ulicę Kołek Żydów, jak oni prosili miejscowych, by zabrali ich dzieci, a Niemcy zaczęli strzelać do kominów... I choć wszystkim kazano iść do domów, ludzie stali i patrzyli w ślad za Żydami. Zostali rozstrzelani w Gorkach, gdzie było nasze pole. Kiedy dziadek się dowiedział, że zamordowano ich właśnie tam, powie-



4

Perliki długo blukali lasami, дісталися до залізниці, де натрапили на німецький патруль, який наглядав за заготівлею деревини. Німці відвезли їх на станцію в Ківерці, а далі – на роботу в Німеччину.

A Ядзя вижила. Якось дочовгала до вузькоколійки. Її підібрав есесівський залізничний патруль на дрезині. Далі вона потрапила в німецький шпиталь, а потім – на роботу в Німеччину.

Отак, батьки бачили, як убивають Ядзю, й думали, що вона померла, а та не мала жодної інформації про них і думала, що вони загинули. А вийшло так, що всі потрапили на роботу в Німеччину, до того ж у те саме містечко. Навіть працювали через стіну на тій самій фабриці, тільки не здогадувалися про це. Далі Ядзя опинилася в англійській зоні окупації, а батьки – в американській.

Ядвіга врешті прийшла з Німеччини до Кrasnowoli. Пішки. Їй сказали, що тут уже нікого немає, що всіх повбивали. Згодом вона облаштувалася в Польщі, мешкала у Вроцлаві. Через Червоний Хрест, сподіваючись знайти когось із рідних, довідалася, що батьки живі й мешкають у Детройті, у США. Побачилася з ними аж у 60-х.

Халіну і Зосю Броцьких разом із батьком Теофілом бандерівці замордували в їхньому будинку в Кrasnowoli. Їхні тіла поховані на сільському цвинтарі в Кrasnowoli у братській могилі.

Прабабця Домініка разом з уцілілими – Евстахією, моєю babcią Heleną, Marię та їхніми дітьми – дісталися Колок і сховалися там. Marię разом із її сином Ришардом знайомі українці вивезли на возі під сіном до Ківерців. Вони, як і Перліки, згодом потрапили в Німеччину, а потім виїхали в Америку.

Коли я гостив у вуйка Тадека (Тадеш Перлік) у Детройті, він просив, щоб я відшукав в Україні рідних Петра Близнюка, який попередив про напад бандерівців. Говорив: «Якщо знайдеш, то поцілуй їм руки і подякуй. Спершу, однак, переконайся, чи це їм не зашкодить».

Я запитав у babці: «Чому українці це зробили?» А вона відповіла: «Це зробила не нація. Зло не має національності».

«Пильнуй свою хату і пильнуй свою жінку»

Дід Данило Добошинський (1895–1966) – центральна постать у моєму дитинстві. Він мене виховав.

Дід походив із прастарої колківської родини Добошинських, польсько-української. У містечку не було таких понять, що ось – поляк, ось – українець, ось – єврей, ось – чех. Усі були місцеві.

У 1914 р., із початком війни, діда забрали на Балтійський флот. Він керував електричною частиною однієї з палуб крейсера. На тому кораблі пережив революцію. Звістка про відновлення Польщею незалежності спонукала його повернутися додому. Він був тяжко контужений, через що 1918 р. його списали. Дід

мав при собі «демобілізаційні» документи, пістолет, кілька гранат. Додому із Kronstadt повертався через Литву. Пістолет виміняв на цивільний одяг. Згодом у Литві вимушений був украсти ровер, щоб швидше дістатися Колок (нині Луцький район). Додому повернувся під кінець 1918-го. Тут його лікували місцеві лікарі. У Колоках дід зустрів мою babцю Helenę. Побралися в 1921 р. У них народилося четверо дітей: Анна, Олександр, Данило (художник Данило Добошинський або Довбошинський, 1924–2012, див. № 15 від 15.08.2024) і Надія (моя мама).

Діду треба було годувати родину, тож він поїхав до Луцька і як військовослужбовець, як інвалід війни отримав від польського уряду пенсію. Проте вона була мізерна, тому він влаштувався на роботу – став торговим представником компанії Singer. Їздив на бричці селами й продавав і налагоджував швейні машинки. Робота не була легкою. На дорогах траплялися бандити, тому при собі він мусив мати зброю. Спав у селянських хатах. А вошивця в той час була шалена. Як повертався додому, деякий час ночував у шопі. Відмивався, відлежувався...

Урешті-решт він пішов до сусіда-єврея, кравця, й попросився: «Якщо я в тебе не навчуся шити, пропаду». Той згодився його вчити. Дід був дуже здібним, тож навчився гарно шити й мав велику клієнтру. Також працював на землі. Коли у 30-х рр. захворіла «на серце» старша дочка Анна, цей сусід-єврей прийшов до дідуся Данила з грошима, щоб рятувати Анну. «Колись повернеш, як будуть гроші. А зараз головне – рятувати дочку». Але невдовзі Анна померла.

У 1939 р., перед самою війною, дід із babцею продали все, що мали, навіть радіо, завезли гроші до банку й купили землю біля Колок. Але не встигли отримати документи на неї, як прийшли совети. Це їх врятувало від вивезення в Сибір, бо хоч фактично мали надзвичайно багато землі, вважалися бідними.

На квартиру до них підселили єврея-політрука, який згодом почав агітувати діда: «Данило, ти ж воєнна людина, ти маєш розуміти, що нам не вистачає бойцов. Давай до нас, у ВКПБ, ти ж наш – селянин-робітник». Дід відповідав: «Я вже давно у двох партіях. ПСХ і ПСЖ: пильнуй свою хату і пильнуй свою жінку». «Ето очень правильные партії», – згодом сказав йому політрук, коли вони були наодинці.

«(Не) наша земля»

Мого дядька Олександра Добошинського вбили 1943 р. у центрі Колок. Хто й за що? Коли пройшла чутка, що йде польське військо, він необачно одягнув гарне пальто й високі офіцерські чоботи і вийшов із дому. Потім його знайшли з кулею в голові біля церкви, повністю роздягнутого. Місцеві казали, що його вбили й пограбували червоні партизани.

Babcia zгадувала, як у 1942 р. нацисти гнали центральною вулицею Колок євреїв, як ті просили в людей, щоб вони забрали їхніх дітей, а

dział babci: «To już nie jest nasze pole. Teraz jest to już ich ziemia».

Niemcy później spalili tę centralną ulicę. Gdzieś pod Kołkami banderowcy obrzucili granatami samochód jakiegoś nazistowskiego oficera, za co Sonderkommando spaliło część Kołek. Dziadek jako były wojskowy jeszcze wcześniej zrozumiał, że trzeba kopać schron. Dlatego urządził małe schronienie między szopą a drewnutnią. Co tam wrzucił, gdy Niemcy otoczyli ulicę? Oczywiście maszynę do szycia. To był jego jedyne sposoby na utrzymanie się. W tym schronie uratowali się dziadek, babcia, wujek Daniel i moja mama. Słyszeli, jak Niemcy wchodzą na ich podwórze, widzieli przez szczeliny między deskami, jak płonie dom, jak ginie wszystko, co mieli...

Z tą maszyną do szycia po pewnym czasie dotarli do Łucka. Wciąż ją mam u siebie w domu. W Łucku znaleźli schronienie u dalekiego krewnego, który później wyjechał do Polski. Moi nie mogli pojechać, bo nie mieli dokumentów: Wszystko spłonęło w Krasnowoli i Kołkach. Poza tym myśleli: jak można zostawić tyle ziemi? Przecież dopiero przed wojną kupili... Można powiedzieć, że ziemia stała się dla nich pułapką.

Pewnego razu przyszedł do nich w Łucku dzielnicowy i powiedział: «Nie macie dokumentów. Wyszliśmy was». Chcieli ich wyrzucić z domu, który zostawił im daleki krewny (jego dom nadal stoi w Łucku przy współczesnej ulicy Franki 35). Aby dostać dokumenty na całą rodzinę, dziadek poszedł do pracy w «Trudarmii» – pracował w kopalniach w Donbasie. Był rok 1945. Rodzina strasznie głodowała. Było bardzo ciężko.

Babcia wspominała: wrzesień, wieczór, ktoś puka do drzwi. Otwiera, a na progu stoi dziadek. Patrzy na niego, a on jest taki piękny, pulchny. Mówi: «Danku, jak dobrze, że ty się uratowałaś. Jaki jesteś piękny!» Wzięła go za rękę, a jego dłoń jak poduszka. Był spuchnięty z głodu.

Dziadek bardzo ciężko pracował jako zwalowy węgla w kopalni. Był tam przez około pół roku. Ludzie nie wytrzymywali. Wszędzie panował głód. W ten sposób dostał jednak dokumenty dla całej rodziny. Najpierw otrzymali zameldowanie, następnie paszporty.

Cała rodzina płakała, gdy zabrali krowę

Urodziłem się w 1956 r. Wkrótce rodzice się rozwiedli. Mieszkaliśmy z mamą, babcią i dziadkiem. Były chwile, kiedy w domu nie było prawie nic do jedzenia.

Kiedy w sąsiedztwie otwarto biuro medycyny sądowej, dziadek poszedł tam do pracy jako nocny stróż. Potem pojawiła się krowa. Pomogła tam przetrwać, ponieważ mieliśmy w domu mleko.

Mama do początku lat 60. pracowała w salonie krawieckim. Teraz jest to budynek na rogu ulicy Łesi Ukrainki i Krywyj Wał. Nie mogła tam wytrzymać. Mówiła, że były zmuszane, by na siebie nawzajem donosić. Dlatego stamtąd odeszła. Ponadto nie potrafiła mówić po rosyjsku. Umiała czytać, ale nie mówiła. Śmiano się też z jej polskiego akcentu, jej manier, które nazywano wielkopolskimi.

Pamiętam jeszcze, jak niedaleko nas był szpital gruźliczy i na jego ścianie organizowano seanse kina dla pacjentów. Wówczas po raz pierwszy obejrzałem radziecką komedię «Świat się śmieje». Zawieszono wówczas taki duży ekran ze zsytych ze sobą prześcieradeł. Mama pomagała zszyć je na swojej maszynie. Taki ciepły czerwcowy wieczór. Mnóstwo komarów. Wszyscy siedzieliśmy i oglądaliśmy kino. Dla mnie to było coś z innej planety.

Jednak najbardziej zapamiętałem z dzieciństwa, jak zabrano nam krowę. Dla mnie było to naprawdę coś strasznego. Wówczas przez kilka nocy źle spałem. Cała rodzina płakała. Bardzo dobrze pamiętam tę krowę: była piękna, ciepła. Wszyscy ją lubiliśmy. Była naszą żywicielką. Mam nawet zdjęcie, na którym dziadek i mama myją krowę z węża, a ja, mały, jestem obok.

Na początku pojawił się podatek na drzewa. Dziadek ściął jabłonie, gruszki... Potem pojawił się zakaz trzymania krów. Trzeba było oddać krowę do kołchozu, tak mówili sowięci. W rzeczywistości chodziło o ubój na mięso. Kiedy stado pędzono do rzeźni, nasza krowa rwała się do domu. Dziadek chciał otworzyć bramę, ale babcia go odciągnęła... Dobrze pamiętam, jak dorośli płakali.



5



6

«My jesteśmy wypędzeni. I wy jesteście wypędzeni»

Gdzieś w latach 60. za pomocą Czerwonego Krzyża znaleźli się nasi krewni, którzy wyjechali do Detroit. To były siostry mojej babci: Maria z synem Ryszardem i Antonina z synem Tadeuszem. Kiedy dowiedzieli się, że żyjemy, zaczęli wysyłać paczki na dwie rodziny w Łucku – naszą i Eustachii Kozłowej (jeszcze jedna siostra babci).

Nigdy nie zapomnę, jak babcię zmuszano, by przysłała na pocztę i podpisała rezygnację z paczki. A jak mogła zrezygnować? To była niemal jedyna rzecz, dzięki której można było przetrwać. Siostry wysyłały tkaniny, chusty... Wówczas babcia została po raz pierwszy wezwana do KGB. Wymagano, by napisała do krewnych: «Dziękuję, niczego nie potrzebujemy, żyjemy dobrze, władze sowieckie o wszystko zadbały». Babcia tego nie robiła. Od tego czasu zaczęły się problemy z KGB. Nigdy nie zapomnę, jak zaślaniałmy okna na Boże Narodzenie. Zima szaleje, śnieg skrzypi pod nogami. I ktoś był pod naszymi oknami, gdy siedzieliśmy przy stole. Wtedy sąsiad, który sprzątał ulicę, powiedział do dziadka: «Doboszyński, ostrożnie z głośnym śpiewem (czyli zasugerował, byśmy zamykali okna, kiedy śpiewamy kolędy). Zmuszono mnie, więc byłem pod waszym domem. Jakby coś, nic nie widziałem, ale po raz drugi to nie przejdzie, bo mnie też patrzą na ręce».

Ten sąsiad był Ukraińcem zza Bugu. Mieliśmy wielu sąsiadów-zabużan. Żyliśmy z nimi bardzo dobrze. Mówili: «My jesteśmy wypędzeni. I wy jesteście wypędzeni». Do tej pory jesteśmy dobrymi przyjaciółmi.

Przyjaźniliśmy się także z imigrantami z Argentyny – rodziną Lunao. Byli to Ukraińcy, którzy dobrowolnie wyjechali do Argentyny na początku XX wieku, ale tam zostali członkami Partii Komu-

niści zaczęli strzelać po kominach... I choć усім наказали йти по хатах, люди стояли і дивилися євреям услід. Їх розстріляли в Горках, де було наше поле. І коли дід взяв, що їх там убили, то сказав бабці: «Це вже не наше поле. Це тепер їхня земля».

Німці згодом спалили ту центральну вулицю. Десь за Колками бандерівці закидали гранатами авто якогось нацистського офіцера, за це зондеркоманда спалила частину Колок. А дідусь як колишній військовий ще раніше зрозумів, що треба копати схрон. І облаштував маленький прихисток між шопою і дровитнею. І що найважливіше він туди вкинув, коли німці оточили вулицю? Звісно, швейну машинку. Це був єдиний засіб для заробітку. І в тому сховку врятувалися дід, бабця, мій вуйко Данило та моя мама. Вони чули, як німці зайшли до них на подвір'я, бачили кризу щілини між дошками, як горить хата, те останнє, що вони мали...

Із тією машинкою вони невдовзі дісталися Луцька. До речі, я досі її зберігаю. У Луцьку їх прихистив свояк, який згодом виїхав до Польщі. Мої ж не могли поїхати, бо не мали документів: усе згоріло в Кrasноволі та Колках. До того ж думали, як стільки землі лишити?! Вони ж перед війною купили землю... Можна сказати, що земля стала для них капканом.

Якогось разу до них у Луцьку прийшов дільничний і сказав: «Ви не маєте документів. Будемо виселяти». Їх хотіли викинути з тієї хати, яку їм залишив свояк (його дім і досі стоїть у Луцьку на сучасній вулиці Франка, 35). Щоб отримати документи на всю сім'ю, дід пішов працювати у «Трудармію» на Донбас, у шахти. Це був 1945 р. Родина тоді страшно голодувала. Було дуже скрутно.

Бабця пригадувала: вересень, вечір, хтось стукає у двері. Відчиняє двері – дід на порозі. Дивиться на нього, а він такий гарний, круглий.

Каже: «Данек, як добре, що хоч ти врятувався. Який ти гарний!» Узяла його за руку, а в нього рука – як подушка. Він опух із голоду.

Дід дуже тяжко працював відкатником вугілля в шахті. Десь пів року. Люди там просто не витримували. І кругом був голод. Таким чином дід дістав документи на всю сім'ю. Спершу їм дали прописку, а вже потім – паспорти.

Уся сім'я плакала, як забрали корову

Я народився в 1956-му. Невдовзі батьки розлучилися. Ми жили з мамою, бабцею і дідом. Були такі моменти, що вдома майже не було що їсти.

Як поруч облаштували судмедекспертизу, дід влаштувався там нічним сторожем. Згодом з'явилася корова. Власне вона й допомогла нам вижити, бо вдома було молоко.

Мама десь до початку 1960-х працювала в ательє. Зараз це будинок на розі вулиць Лесі Українки і Кривий вал. Вона не витримувала там. Як казала, тоді змушували доносити один на одного. Саме тому пішла звідти. До того ж мама не вміла розмовляти російською. Читати – читала, а от говорити – ні. Ще й насміхалися над її польським акцентом, над її манерами, як казали, великопанськими...

Ще пам'ятаю, як біла нас була протитуберкульозна лікарня й показували для хворих кіно на стіні. Я тоді вперше побачив радянську кінокомедію «Веселі хлоп'ята». Висів такий великий екран зі зшитих простирадл. Ще мама допомагала їм зшивати машинкою. Такий теплий червневий вечір. Комарів – страшно, як багато. І ми всі повсідалися й дивилися. Для мене це тоді було щось з іншої планети.

Але найсильніший спомин із дитинства – як забрали корову. Для мене це дійсно було щось страшне. Я тоді навіть погано спав кілька ночей. Уся сім'я плакала. Корову я пам'ятаю дуже добре: вона була гарна, тепла. Усі дуже її любили. Бо це ж була годувальниця. У мене ще є фотографія, де дідусь і мама миють корову зі шлангу, а я, малий, поруч.

Спершу прийшов наказ про податок на дерева. І дід вирубував яблуні, груші... Потім – заборона тримати корову. Треба було здати її в колгосп, як поради говорили. Насправді це була заготівля м'яса. І коли стадо гнали на бійню, наша корова ломилася додому. Дід хотів відчинити ворота, але бабця його відтягнула... Я дуже добре пам'ятаю, як дорослі плакали.

«Ми вигнані. І ви вигнані»

Десь у 60-х рр. через Червоний Хрест знайшлися наші родичі, які виїхали в Детройт. Це сестри бабці: Марія із сином Рішардом і Антоніна із сином Тадеушем. Як вони дізналися, що ми живі, почали присилати посилки: на дві родини в Луцьку – нашу й сім'ю Евстафії Козлової (теж сестра бабці).

Не забуду, як бабцю заставляли прийти на пошту й відмовитися від посилки. А як бабця могла відмовитися? Це було чи не єдине, завдяки чому можна було вижити. Сестри прислали тканину, хустки... І бабцю тоді вперше викликали в КГБ. Від неї вимагали, щоб відписала родичам: «Дякую, проте ми нічого не потребуємо, нам добре живеться, советська влада про все подбала». Але бабця цього не зробила. І от із того часу почалися проблеми з КГБ. Не забуду, як ми завішували вікна на Різдво. Зима люта, сніг рипить під ногами. І хтось був біля наших вікон, як ми сиділи за столом. Потім сусід-двірник сказав діду: «Добошинський, обережно з громким співом (тобто, як колядуєте, закривайте вікна). Мене заставили, і я був біля вас. Якщо що, то я нічого не бачив, але другий раз не пройде, бо за мною теж є очі».

До речі, це був українець-зabuжан. У нас було багато сусідів-зabuжан. Ми дуже добре з ними жили. Вони казали: «Ми вигнані. І ви вигнані». До цього часу ми залишаємося добрими приятелями.

Також ми приятелювали з переселенцями з Аргентини – родиною Лунао. Це були українці, які добровільно виїхали до Аргентини на початку XX ст., але там стали членами комуністичної партії, піддалися на агітацію й згодом приїхали назад. Батько сім'ї Антон спершу був начальником виробництва на пивзаводі. І він так налагодив роботу, що все в нього працювало як годинник. Хтось написав донос, що він

nistycznej, ulegli agitacji i wrócili. Ojciec rodziny Anton najpierw był kierownikiem produkcji w browarni. Tak dobrze zorganizował pracę, że wszystko działało jak w zegarku. Ktoś napisał donos, że wprowadza nieludzkie kapitalistyczne metody zarządzania, więc został zwolniony. Pamiętam, jak przychodzili do nas i wspominali swoje argentyńskie życie. Ten Lunao mówił: «Doboszyński, zrobię wszystko, by wrócić do domu». A dziadek do niego: «To gdzie jest twój dom?» Potem wyjechali jednak do Argentyny.

Wrocław

W 1965 r. po raz pierwszy odwiedziłem Wrocław. Pojechaliśmy z mamą do cioci Jadzi (wówczas już Leśkiewicz). Zobaczyłem wtedy przedwojenne Wołyń i Galicję, przedwojenną Polskę: Wrocław rozmawiał wszystkimi możliwymi językami ze wszystkimi możliwymi akcentami. Po raz drugi pojechałem do Wrocławia już jako student, w 1976 r. Miałem 20 lat i ogromne szczęście poznać Czesława Niemen. W kolejnym roku gościliśmy go z koncertami w operze we Lwowie. Odwiedziłem wówczas także Marię i Ryszarda, którzy przenieśli się z Ameryki do Warszawy. Pozwolono mi zostać w Polsce na miesiąc. Do końca tego okresu zostawało trzy dni, kiedy ze Lwowa miał przyjechać wujek Daniel. Było to pierwsze takie rodzinne spotkanie. Dlatego poszedłem do ambasady sowieckiej, by przedłużyć swój pobyt w Polsce. Powiedziano mi, że muszę udać się do konsulatu w Poznaniu.

Był piątek, okazało się, że konsulat sowiecki w Poznaniu jest zamknięty. Jednak kiedy rozważałem, co mam robić dalej, spostrzegł mnie konsul generalny, który wchodził do środka. Zapytał o cel wizyty. Powiedziałem, że chcę przedłużyć pobyt, ponieważ jestem studentem i chciałbym kontynuować badanie do przyszłej pracy dyplomowej poświęconej wpływowi architektury radzieckiej na współczesną polską architekturę. «Da, to jest dobry temat» – odpowiedział. Zabrał mnie na zamknięty teren i kazał zaczekać. Sam tymczasem do kogoś wydzwaniał. Za pół godziny przyniósł mi paszport z pieczęcią. Termin mojego pobytu został przedłużony o dwa miesiące.

We Lwowie z tego powodu czekał na mnie terror. Milicja uwzięła się na mnie, bo przeze mnie dzwonili do nich z samego konsulatu z Polski. Cała moja biografia została zlustrowana, poproszono o moją teczkę osobową z Lwowskiego Instytutu Sztuki Użytkowej i Dekoracyjnej, gdzie wówczas studiowałem. W końcu usłyszałem: «Wakoluk, już nie macie prawa do wyjazdu. Oddajcie paszport i zapomnijcie o Polsce».

Potem był dyplom i rok służby w armii sowieckiej. Ożeniłem się. Pracowałem w Fundacji Artystycznej w Łucku oraz w Łuckim Zakładzie Artystycznym. Do Polski pojechałem po raz kolejny dopiero w 1989 r.

Kiedy spoglądasz wstecz na swoje życie i myślisz o ważnych rzeczach, które w nim są, zdajesz sobie sprawę, że to rodzina, młodość, przyjaciele i miasta, w których spędziłeś tę młodość. W moim przypadku miastami, które mnie «podbudowały», są Łwów i Wrocław.

По окруках збирали нашу пам'ять

W czasie wojny u moich krewnych spłonęło niemal całe rodzinne archiwum – zarówno w Krasnowoli, jak i w Kołkach. Babcia opowiadała, że w Krasnowoli mieli cztery lub pięć albumów ze zdjęciami. Jak tylko zaczęły pojawiać się zakłady fotograficzne, specjalnie jeździli z Pedos do Kijowa, by robić rodzinne zdjęcia. Dziadek zaś miał w Kołkach wspaniały album z okresu służby w marynarce bałtyckiej. Były też jakieś wojskowe patenty jeszcze z XVII w., dokumenty na ziemię. Wszystko spłonęło. Niektóre zdjęcia rodzinne



7



8



9

ВІД РЕДАКЦІЇ:

Якщо ви маєте польське коріння і бажаєте поділитися з нами своєю родинною історією, щоб ми розповіли її на сторінках «Волинського монітора», контакуйте з нами (мейл: monitorwozynski@gmail.com; тел.: +380962780822).
Ми приїдемо до вас, щоб записати ваші спогади

jednak udało się odzyskać. Babcia mówiła, że przekazali je ludzie. Kołki nie zostały spalone w całości, spłonęła tylko centralna ulica, przy której stał nasz dom. Już w latach 50–60., kiedy ktoś ze wsi przyjeżdżał do Łucka, przywoził zdjęcia, które zachowały się w ich rodzinnych albumach. W ten sposób po okrucach zbieraliśmy naszą pamięć. Ostatnio poznałem w internecie swojego dalekiego krewnego Tomasza Bednarka, który zbiera dokumenty o swojej rodzinie Krańskich, a jednocześnie także o Brockich, Rożkowskich i Perlikach. Dzięki niemu mam kilka zdjęć z Krasnowoli. Wydawałoby się, że już niczego nie masz, aż nagle ktoś uzupełnia twoją rodzinną pamięć.

Olga Szerszeń

Zdjęcia z rodzinnego archiwum Walentego Wakoluka

Na zdjęciach: 1. Dziadek Daniel Doboszyński (siedzi) z przysięgą. Kołki, 1914 r. 2. Rodzina Doboszyńskich: po lewej Helena Doboszyńska z córką Anną, syn Aleksander (stoi), Daniel Doboszyński z synem Danielem na kolanach. Kołki, 1925 r. 3. Kołki, lata 30. XX w. 4. Pierwsze powojenne zdjęcie rodziny Doboszyńskich i Kozłowych. W centrum siedzi prababcia Dominika Brocka (z domu Rożkowska), po prawej i po lewej stronie – jej córki Helena Doboszyńska i Eustachia Kozłowa. Dzieci Kozłowych: Switłana i Aleksander. Stoją: po lewej Wasyl Kozłow, Nadia Doboszyńska, Eustachiusz Rożkowski. Łuck, 1948 r. 5. Rodzina Doboszyńskich: Helena Doboszyńska, Walenty Wakoluk, Daniel Doboszyński, Nadia Doboszyńska. Łuck, 1959 r. 6. Dom Doboszyńskich w Łucku przy ulicy Iwana Franki 35. 1948 r. 7. Aleksander Doboszyński. Kołki, lata 40. XX w. 8. Nadia Doboszyńska. Łuck, lata 50. XX w. 9. Dominika Brocka, Łuck, lata 60. XX w.

впроваджує нелюдські капіталістичні методи управління, і його турнули.

Пам'ятаю, як вони прихотили до нас і згадували аргентинське життя. І цей Лунао казав: «Добошинський, я все зроблю, щоб повернутися додому». Дід йому: «Так де ж твій дім?» Згодом вони таки виїхали в Аргентину.

Вроцлав

У 1965 р. я вперше побував у Вроцлаві. Ми з мамою поїхали до тітки Ядзі (тоді вона вже була Лескевич). Тоді я побачив передвоєнну Волинь і Галичину, передвоєнну Польщу: Вроцлав розмовляв усіма можливими мовами з усіма можливими акцентами.

Удруге я приїхав до Вроцлава вже студентом, у 1976-му. Мені було 20 років, і я мав щастя познайомитися з Чеславом Неменом. Наступного року ми приймали його з концертами в оперному театрі у Львові.

Тоді я також відвідував Марію з Ришардом, які переїхали з Америки до Варшави. Мені дозволили перебувати в Польщі місяць. До закінчення цього терміну залишалося три дні, коли зі Львова мав приїхати вуйко Данило. Це була перша така родинна зустріч. Тож я пішов у со-ветську амбасаду, щоб продовжити строк перебування в Польщі. Там мені сказали, що для цього треба їхати в консульство в Познань.

Була п'ятниця і со-ветське консульство в Познані виявилось закритим. Проте, коли я намагався зрозуміти, що ж мені робити, підійшов генеральний консул. Він помітив мене, коли заходив усередину. Запитав, чому я хочу продовжити перебування. Я сказав, що студент і хотів би ще попрацювати над майбутньою дипломною роботою, присвяченою впливу со-ветської архітектури на сучасну польську архітектуру. «Да, це хороша тема», – відповів. Він провів мене на закриту територію і сказав зачекати. Тим часом до когось видзвонував, а через пів години приніс мені паспорт із печаткою. Мені продовжили термін перебування на два місяці.

У Львові на мене через це чекав терор. Міліція мене пресувала, бо ж їм через мене із самого консульства дзвонили з Польщі. Усю мою біографію перевірили, особову справу підняли у Львівському інституті прикладного та декоративного мистецтва, де я тоді навчався. І врешті я почув: «Ваколюк, ви більше невизнаний. Здайте паспорт і забудьте про Польщу».

Потім був диплом і рік служби в со-ветській армії. Одружився. Працював у Художньому фонді в Луцьку, у Луцькому художньому комбінаті. Знову в Польщу я приїхав аж у 1989-му...

Коли тобі в житті треба підводити баланс і ти думаєш про важливе у своєму житті, то усвідомлюєш, що це родина, молодість, товариші й міста, в яких ти провів цю молодість. У моєму випадку міста, які мене «збудували», – Львів і Вроцлав.

Ми по крихтах збирали нашу пам'ять

Під час війни в моїх рідних згорів чи не весь родинний архів – і в Кrasnowoli, і в Колках. Бабця розповідала, що в них у Кrasnowoli було чотири чи п'ять альбомів із фотографіями. Як тільки почали з'являтися фотоательє, вони спеціально їздили з Педосів до Києва робити родинні знімки. А дід у Колках мав прекрасний «дембельський» альбом із Балтійського флоту. Також були якісь військові патенти, ще з XVII ст., документи на землю. Усе згоріло. Проте якісь родинні фотографії їм все ж вдалося зібрати. Бабця казала, що їх нам дали люди. Колки спалили не всі, а тільки центральну вулицю, де була наша хата. І вже в 50–60-ті, як хтось із села приїздив до Луцька, то привозив світліни, ті, які збереглися в їхніх родинних альбомах. І таким чином ми по крихтах збирали нашу пам'ять.

Нещодавно я познайомився в інтернеті з далеким родичем Томашем Беднареком, який збирає документи про свою родину Кrasніцьких, а зараз – це й про Броцьких, Ро-жковських і Перліків. І завдяки йому я маю кілька фотографій із Кrasnowoli. Здавалось би, що в тебе вже нічого немає і раптом тобі повертають твою родинну пам'ять.

Ольга Шершень

Фото з родинного архіву Валентина Ваколюка

На фото: 1. Дід Данило Добошинський (сидить) із товаришем. Кошки, 1914 р. 2. Родина Добошинських: зліва Хелена Добошинська з дочкою Анною, син Олександр (стоїть), Данило Добошинський із сином Данилом на колінах. Кошки, 1925 р. 3. Кошки, 1930-ті рр. 4. Перше повне фото родини Добошинських та Козлових. По-центру сидить прабабця Домініка Броцька (в дівочтві Ро-жковська), справа і зліва її дочки Хелена Добошинська та Евстафій Козлова. Діти Козлових: Світлана і Олександр. Стоять: зліва Василь Козлов, Надія Добошинська, Евстафій Ро-жковський. Луцьк, 1948 р. 5. Родина Добошинських: Хелена Добошинська, Валентин Ваколюк, Данило Добошинський, Надія Добошинська. Луцьк, 1959 р. 6. Хата Добошинських у Луцьку на вулиці Франка, 35. 1948 р. 7. Олександр Добошинський. Кошки, 1940-рр. 8. Надія Добошинська. Луцьк, 1950-ті рр. 9. Домініка Броцька, Луцьк, 60-ті рр.

Projekt «Rodzinne historie Polaków z obwo-
du wołyńskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego»
jest finansowany ze środków Ministerstwa Spraw
Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia
i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kan-
celarię Prezesa Rady Ministrów. Projekt «Polskie
Media na Ukrainie 2023–2025» realizowany przez
Fundację Wolność i Demokracja. Publikacja wy-
raża jedynie poglądy autora/ów i nie może być
utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Minister-
stwa Spraw Zagranicznych.

Проект «Родинні історії поляків із Волин-
ської, Рівненської і Тернопільської областей»
фінансує Міністерство закордонних справ
РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за
кордоном 2023», оголошеного Канцелярією
голови Ради міністрів РП. Проект «Польські
медіа в Україні 2023–2025» реалізує фундація
«Свобода і демократія». Публікація відобра-
жає лише погляди автора/ів і не представляє
офіційну позицію Міністерства закордонних
справ РП.



Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu
pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polskie Media na Ukrainie 2023–2025”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznania autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Prawa prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach realizacji przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, z od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zgodnie z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 11 października 2023 roku. Zmiana nie może być wykorzystywana do celów, które nie są zgodne z celami, do których został stworzony. W tym informacji o stosownej licencji i o posiadaczach praw.

Znani Polacy na scenie w Równem

Відомі поляки на рівненській сцені

Viam Supervadet Vadens – drogę pokona ten, kto idzie. Przedstawienie teatralno-choreograficzne pod takim tytułem prezentujące osiągnięcia znanych Polaków odbyło się w Równem.

Viam Supervadet Vadens – дороги подолає той, хто йде. Під такою назвою в Рівному відбулося театральнo-хореографічне дійство, яке представило досягнення відомих поляків.

Przygotowania do wydarzenia odbywały się w ramach projektu «Świadomy Senior» i trwały około dwóch miesięcy. Przedstawienie zaprezentowane 14 maja na scenie Rówieńskiego Teatru Lalek, było ostatnim etapem tegorocznego projektu.

Pod kierownictwem reżyserki Oleny Melnyczuk, docent Katedry Reżyserii Teatralnej Rówieńskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego, powstało dziewięć etud o osiągnięciach utalentowanych Polaków, którzy żyli w różnych epokach i pracowali w różnych dziedzinach.

Bohaterowie, którzy być może nigdy nie widzieli się w prawdziwym życiu, spotkali się na scenie teatralnej i zatańczyli razem poloneza pod kierownictwem choreografki Ałły Samochwałowej.

Prowadzący wydarzenie, Ewa Mańkowska i Witalij Leśniak, przedstawili ciekawe fakty historyczne o każdym z tych wybitnych Polaków. Opowieści towarzyszył cykl filmów przygotowany przez Marianę Jakobczuk. W rolach bohaterów i innych postaci w etudach wystąpili znani działacze społeczni z Równego i Zdobunowa oraz przedstawiciele polskich organizacji, zwłaszcza Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomasza Padury, Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta, Centrum Kulturalno-Oświatowego im. Tomasza Oskara Sosnowskiego i Centrum im. Anny Walentynowicz w Równem oraz Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Zdobunowskiej.

W roli Ignacego Łukasiewicza (1822–1882), wynalazcy lampy naftowej, założyciela pierwszego na świecie szybu do wydobywania naftowej, farmaceuty, przedsiębiorcy i działacza społecznego, wystąpił Witalij Prokopec z UPS imienia Tomasza Padury. Zbigniewa Religę (1938–2009), kardiochirurga, profesora medycyny, który jako pierwszy w Polsce dokonał udanego przeszczepu serca, ministra zdrowia (2005–2007), zagrał Mykoła Zubrijczuk z CKO im. Tomasza Oskara Sosnowskiego.

Dyrektor Centrum Historii Cyfrowej Tetiana Samsoniuk przedstawiała na scenie Mirę Zimińską-Sygietyńską (1901–1997), aktorkę, reżyserkę, współzałożycielkę i kierowniczkę Zespołu Pieśni i Tańca «Mazowsze». Rolę poety Juliana Tuwima (1894–1953) wykreował w spektaklu poeta Andrzej Permiakow z Równego.

Prezes TKP im. Władysława Reymonta Władysław Bagiński zaprezentował polskiego projektanta mody, autora prowokacyjnych kolekcji ubrań Arkadiusza (Arkadiusza Weremczuka, ur. 1969). W roli Marii Grzegorzewskiej (1887–1967), twórczyni pedagogiki specjalnej w Polsce, wystąpiła Tetiana Krawczuk, trenerka i założycielka klubu «Terytorium gier inteligentnych».

Wojciecha Kilara (1932–2013), polskiego pianistę, kompozytora muzyki poważnej, religijnej i filmowej, twórcę muzyki do filmów «Pan Tadeusz» i «Dracula», zagrał Jarosław Kowalczyk, prezes CKO im. Tomasza Oskara Sosnowskiego. Miss Świata 1989 Anetę Kręglićką (ur. 1965) zaprezentowała Natalia Demediuk, prezenterka programów telewizyjnych i radiowych, pisarka, artystka i dyrektorka Centrum Medialnego «Trzecia Stolica». W roli piosenkarki popowej Alicji Majewskiej (ur. 1948) wystąpiła Iwanna Misiuk, artystka Miejskiego Domu Kultury w Równem.

Członkowie Dubieńskiego Towarzystwa Kultury Polskiej przybyli na pokaz jako widzowie, gdyż uczestniczyli w cyklu szkoleń z Ewą Mańkowską jako osobna grupa projektu «Świadomy Senior».

Przygotowanie spektaklu wymagało przeprowadzenia wielu prób i przewidywało spotkania



organizacyjne, było więc okazją do integracji polskiej wspólnoty.

Etiudy teatralne przeplatały się z występami choreograficznymi, pokazem mody, rapowaniem do tekstów Juliana Tuwima oraz aktywnościami z udziałem publiczności.

Na scenie wystąpiły także Studio Tańca Klasycznego «Flesz», Zespół Tańca Klasycznego «Flesz», Ludowy Zespół Tańca «Barwy Łady», Zespół Tańca Współczesnego «Dia-dance», modelki Teatru Mody «ArtModels» oraz zespół «Wesoły Wieczór», działający przy TKP im. Władysława Reymonta, do którego tym razem dołączyli członkowie TKP Ziemi Zdobunowskiej.

Projekt «Świadomy Senior. Kompleksowe wsparcie seniorów polskiego pochodzenia w przeciwdziałaniu skutkom permanentnego stresu spowodowanego wojną» jest realizowany przez Ukraińsko-Polski Sojusz im. Tomasza Padury w Równem we współpracy z Konsulatem Generalnym RP w Łucku, które podczas wydarzenia reprezentował konsul Krzysztof Wasilewski.

Mariana Jakobczuk,
Ukraińsko-Polski Sojusz
imienia Tomasza Padury w Równem
Fot. Andrzej Tkaczuk

Pідготовка заходу проходила в рамках проекту «Свідомий сеньйор» (сеньйорами польською мовою називають людей поважного віку, – ред.) і тривала близько двох місяців. Показ, який відбувся 14 травня на сцені Рівненського академічного обласного театру ляльок, став завершальним етапом цього річного проекту.

Під керівництвом режисерки Олени Мельничук, доцентки кафедри театральної режисури Рівненського державного гуманітарного університету, було створено дев'ять театральних етюдів про здобутки талановитих поляків, які жили в різні епохи та працювали в різних сферах.

Герої, які ніколи не бачилися між собою в реальному житті, зустрілися в театральній постановці та затанцювали полонез під керівництвом хореографки Аліи Самохвалової.

Ведучі заходу Ева Маньковська і Віталій Лесняк розповіли цікаві історичні факти про кожного зі згаданих поляків. Їхню оповідь супроводжував відеоряд, підготовлений Мар'яною Якобчук. А самих героїв та інших дійових осіб в етюдах зіграли відомі громадські діячі з Рівного та Здобунова, а також представники польських організацій, зокрема Українсько-польського союзу імені Томаша Падури, ТОВА-

риства польської культури імені Владислава Реймонта, Культурно-просвітницького центру імені Томаша Оскара Сосновського та Центру імені Анни Валентинович в Рівному, Товариства польської культури Здобунівщини.

Роль Ігнація Лукасевича (1822–1882), винахідника гасової лампи, засновника першої у світі нафтовидобувної свердловини, фармацевта та підприємця, громадського діяча, виконав Віталій Прокопець з УПС імені Томаша Падури. Збігнева Релігу (1938–2009), кардіохірурга, професора медицини, який першим у Польщі провів вдалу пересадку серця, міністра охорони здоров'я (2005–2007), зіграв Микола Зубрійчук із КПЦ імені Томаша Оскара Сосновського.

Директорка Центру цифрової історії Тетяна Самсонюк представила на сцені Міру Зімінську-Сигетинську (1901–1997) – акторку, режисерку, співзасновницю й директорку народного колективу пісні й танцю «Мазовше». Поетом Юліаном Тувімом (1894–1953) під час показу був поет Андрій Пермяков із Рівного.

Голова ТПК імені Владислава Реймонта Владислав Багінський виступив у ролі польського дизайнера моди, автора провокаційних колекцій одягу Аркадіуса Веремчука (1969 р. н.). У ролі Марії Гжегожевської (1887–1967), яка створила в Польщі спеціалізовану педагогіку, виступила Тетяна Кравчук, засновниця клубу «Території розумних ігор», тренерка інтелектуальних ігор.

Войцеха Кіляра (1932–2013), польського піаніста, композитора академічної та релігійної музики і саундтреків, творця музики до фільмів «Пан Тадеуш» та «Дракула», зіграв Ярослав Ковальчук, голова КПЦ імені Томаша Оскара Сосновського. Міс світу 1989 р. Анету Кренгліцьку (1965 р. н.) представила телерадіоведуча, письменниця, художниця, директорка Медіа-центру «Третя столиця» Наталія Демедюк. Роль поспівачки Аліції Маєвської (1948 р. н.) виконала артистка Миського будинку культури в Рівному Іванна Місюк.

Члени Дубенського товариства польської культури, які були залучені до проекту «Свідомий сеньйор» окремою групою та мали цикл тренінгів з Евою Маньковською, приїхали на захід як глядачі.

Підготовка спектаклю слугувала приводом для інтеграції представників польської спільноти, адже вимагала багатьох репетицій та організаційних зустрічей.

Етюди перепліталися хореографічними постановками, показом моди, читанням репу на слова Юліана Тувіма, руханками та іншими активностями із залученням глядачів.

У рамках заходу виступили Студія класичного танцю «Флеш», Народний ансамбль бального танцю «Флеш», Народний ансамбль танцю «Барви Лади», Народний ансамбль сучасного танцю «Dia-dance», моделі театру моди «ArtModels» та колектив «Веселий вечір», який діє при ТПК імені Владислава Реймонта, до якого цього разу долучилися члени ТПК Здобунівщини.

Проект «Свідомий сеньйор. Комплексна підтримка осіб польського походження в боротьбі з наслідками постійного стресу, спричиненого війною» реалізує Українсько-польський союз імені Томаша Падури в Рівному у співпраці з Генеральним консульством Республіки Польща в Луцьку, яке на заході представляв консул Кшиштоф Василевський.

Мар'яна Якобчук,
Українсько-польський союз
імені Томаша Падури в Рівному
Фото: Андрій Ткачук

Kultura i sacrum

W 2021 r. dyrektor Wołyńskiej Filharmonii Obwodowej Serhij Jefimenko chętnie przystał na moją propozycję i orkiestra «Cantabile» rozpoczęła serię koncertów w zabytkach architektury o znaczeniu ogólnokrajowym w Łucku, Kowlu, Włodzimierzu i Kiwercach.

Narodziny tradycji koncertów muzyki sakralnej w świątyniach Wołynia mają ciekawą historię. Pomysł tego projektu podpowiedział Nikolaus Harnoncourt, austriacki dyrygent, założyciel jednego z pierwszych zespołów muzyki barokowej w Europie, «Concentus Musicus Wien». Rozmyślając o «drodze do nowego rozumienia muzyki», napisał: «Jeśli się nad tym zastanowić, wcześniej tak zwani «zwykli ludzie» w liczbach, których nie możemy sobie wyobrazić, również uczestniczyli w życiu muzycznym, ponieważ wiele koncertów odbywało się w kościołach w trakcie nabożeństw. Na przykład w wielkich katedrach miast północnych Włoch co niedzielę wykonywano ogromną ilość nowej muzyki dla tysięcy słuchaczy – możemy więc powiedzieć, że życie muzyczne tamtych czasów było o wiele bardziej intensywne niż dzisiejsze życie filharmoniczne».

«Gloria-Vitae» i Krzysztof Ścierański

Nasza rozmowa z Andrzejem Leńczukiem i Wiesławem Deptusiem ze Stowarzyszenia Gloria-Vitae w Krasnymstawie na temat wartości duchowych, która odbyła się ponad 30 lat temu, zaowocowała niesamowitym koncertem w katedrze pw. Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku.

W 1992 r. katedra odradzała się do nowego życia: ani wahała Foucaulta, będącego głównym eksponatem muzeum ateizmu, ani ducha wojujących ateistów. Ksiądz Ludwik Kamilewski, pierwszy proboszcz katedralnej parafii katolickiej po jej odnowieniu, chętnie przyjął propozycję polskich przyjaciół, a sakralna przestrzeń wypełniła się potężnym, barwnym brzmieniem gitary basowej Krzysztofa Ścierańskiego, ulubieńca Towarzystwa Gloria-Vitae. Z szacunkiem i wdzięcznością wspominaliśmy księdza Ludwika, gdy w 2010 r. wraz z Lorą Szafran i partnerami realizowaliśmy projekt «Chopin transgraniczny: od klasyki do jazzu».

«Gloria-Vitae: 25 lat z Ukrainą» – taki był temat rozmowy w Uniwersytecie Wołyńskim imienia Łesi Ukrainki, na którą Andrzej Leńczuk i ja zaprosiliśmy Krzysztofa Ścierańskiego i jego syna, który następnego dnia zagrał w duecie z ojcem, a jeszcze dzień później – na perkusji w kościele św. Franciszka Ksawerego w Krasnymstawie w towarzystwie Serhija Szyszki, Zdzisławy Sośnickiej i Andrzeja Rybińskiego.

Do katalogu jubileuszowego Stowarzyszenia Gloria-Vitae została wpisana wokalistka Halina Konach. W 2017 r., z okazji 50. rocznicy powstania utworu Czesława Niemena «Dziwny jest ten świat», zaprezentowała swoją interpretację tej pieśni w kościołach w Łucku i Krasnymstawie.

Narodziny tradycji

W 2021 r. autobus Wołyńskiej Filharmonii Obwodowej z orkiestrą «Cantabile» właśnie opuścił Kowel, a na stronie internetowej Kowelskiej Rady Miejskiej pojawiła się już entuzjastyczna opinia o naszym pierwszym koncercie muzyki sakralnej w drewnianym kościele Świętej Anny.

Na naszym kontynencie istnieje tylko trzy takie zabytki. Świątynia ta powstawała w nowej formie trzykrotnie od momentu jej wzniesienia w 1639 r., przez odrestaurowanie w 1771 r. przez właściciela wsi Wiszeńki do odbudowy po pożarze w 1847 r. Po 1945 r. kościół w Wiszenkach stał się... mleczarnią dla kołchoźników.

«Na początku lat dziewięćdziesiątych zwrócił się do mnie proboszcz łuckiego kościoła Świętych Apostołów Piotra i Pawła Ludwik Kamilewski – wspominał biskup Marjan Trofimiak, wówczas biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej. – W Wiszenkach powoli niszczał unikatowy drewniany kościół, więc po rozmowie pojechaliśmy tam. Jedna z wień już się zawałiła, ale do całkowitego zniszczenia jeszcze nie doszło. Specjaliści doradzili, jak zorganizować transport gmachu. Kościół został rozebrany, wszystkie elementy po-



numerowano, a podczas montażu zachowano wszystkie detale architektoniczne i proporcje».

W tym czasie krajoznawca, dziennikarz, poeta i mer miasta Anatolij Semeniuk z wdzięcznością przyjął nowy nabytek, co podniosło rangę historycznej osady, jaką był Kowel.

5 grudnia 1994 r. rozpoczęto oczyszczanie terenu przydzielonego przez miasto, architekci Oleksandr Kluczuk i Petro Pekarczuk sfinalizowali projekt, a 12 października 1996 r. odbyło się poświęcenie kościoła Świętej Anny. W kościele franciszkańskim zainstalowano organy, które pomógł przetransportować Albert Pille z Niemiec. Nawiasem mówiąc, dzięki niemu zainstalowano także organy w katedrze Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku, gdy biskup Marjan Trofimiak został ordynariuszem diecezji łuckiej Kościoła Rzymskokatolickiego na Ukrainie.

Światło nowego stulecia

Organista Piotr Suchocki kilka lat temu w rozmowie z dziennikarką Oleną Liwicką wspominał współpracę z biskupem Marjanem Trofimiakiem: «On znał muzykę lepiej niż my, muzycy. Znał każdą operę: od jakich słów się zaczyna i na jakich się kończy. Tutaj zgromadził wokół siebie ludzi. Mieliśmy profesjonalny chór».

Na początku nowego stulecia życie muzyczne sanktuarium stało się bardziej intensywne niż życie filharmonii, która nie miała własnej siedziby. Organistów z Europy przyciągały organy niemieckiej firmy «Ludwig Rohlfing – Mathias Kreienbrink» z 40 głosami i 2680 piszczałkami. Dar od społeczności niemieckiego miasta Neuenkirchen zachęca naszą wielowyznaniową społeczność do odkrywania światowego dziedzictwa muzycznego, przy jednoczesnym podziwianiu architektury sakralnej.

«Msza koronacyjna» Mozarta, nagrana przez moich kolegów z Telewizji Wołyńskiej, świadczyła, że katedra Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Łucku staje się wybitnym ośrodkiem duchowym Wołynia.

Pamiętam naszą grupę pielgrzymów, która w czerwcu 2001 r. wyruszyła z placu Zamkowego w Łucku na historyczną audycję – mszę świętą odprawioną we Lwowie przez papieża Jana Pawła II.

Biskup Marjan Trofimiak zorganizował wspólnie grono artystów wołyńskich na liturgię na wypełnionym po brzegi lwowskim hipodromie.

Kościół i festiwale

W 2019 r. na zaproszenie dyrekcji festiwalu «Strawiński i Ukraina», Narodowy Artysta Ukrainy Oleksandr Żygun przygotował romantyczną «Mszę łacińską na chór, solistów, orkiestrę i orga-

Культура і сакрум

У 2021 р. директор Волинської обласної філармонії Сергій Єфіменко охоче пристав на мою пропозицію й оркестр «Кантабіле» розпочав серію концертів у пам'ятках архітектури національного значення в Луцьку, Ковелі, Володимирі та Ківерцях.

їхав за межі Ковеля, а на сайті Ковельської міської ради вже з'явився захоплений відгук про наш перший концерт духовної музики в костелі Святої Анни.

На континенті подібних пам'яток лише три. Тричі він поставав у новій іпостасі відтоді, як був споруджений 1639 р., відновлений 1771 р. володарем села Вишеньки, відбудований після пожежі 1847 р. Після 1945 р. святина у Вишеньках стала для колгоспників... молочарнею.

«На початку дев'яностих до мене звернувся настоятель луцького костелу Святих Апостолів Петра і Павла Людвік Камілевський, – пригадавав владика Маркіян Трофим'як, на ту пору єпископ-помічник Львівської архідієцезії. – У Вишеньках гинув унікальний дерев'яний костел. Отож, ми порадилися і поїхали туди. Одна вежа вже завалилася, але до повної руйнації було ще далеко. Спеціалісти порадили, як організувати перевезення. Костел розібрали, пронумерували всі елементи, а під час монтажу зберегли всі архітектурні деталі і пропорції».

На ту пору краєзнавець, журналіст, поет, міський голова Анатолій Семенюк із вдячністю прихистив нове надбання, що піднімало рейтинг історичного населеного пункту, яким був Ковель.

5 грудня 1994 р. почали розчистку виділеної містом території. Архітектори Олександр Ключук та Петро Пекарчук привели проєкт до завершення, а вже 12 жовтня 1996 р. відбулося освячення костелу Святої Анни. У храмі братів-францисканців встановили орган, який допоміг перевезти Альберт Пілле з Німеччини. З його легкої руки, до речі, встановили також орган у костелі Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку, коли ординарієм Луцької дієцезії Римо-католицької церкви в Україні став владика Маркіян Трофим'як.

«Глорія Віта» і Кшиштоф Щеранський

Наша розмова з Анджеем Ленчуком і Веславом Дептусем із товариства «Глорія Віта» у Красноставі про духовні цінності, яка відбулася понад 30 років тому, увінчалася неймовірним концертом у костелі Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку.

1992 р. святина відроджувалася до нового життя: ні маятника Фуко, що був головним експонатом музею атеїзму, ні духу войовничих атеїстів. Ксьондз Людвік Камілевський, перший настоятель катедральної католицької парафії після її відновлення, охоче пристав на пропозицію польських друзів і сакральний простір наповнила могутнім барвистим звучанням бас-гітара Кшиштофа Щеранського, фаворита товариства «Глорія Віта». Отця Людвіка ми згадували з повагою та вдячністю, коли 2010 р. із Лорією Шафран і партнерами реалізували проєкт «Шопен транскордонний: від класики до джазу».

«Глорія Віта: 25 років з Україною» – такою була тема спілкування в Університеті імені Лесі Українки, до якого ми з Анджеем Ленчуком запросили Кшиштофа Щеранського із сином. Він заправ у дуєті з батьком на ударних ще й наступного дня в костелі Святого Францішка Ксаверія у Красноставі в товаристві Сергія Шишкіна, Здіслави Сосницької та Анджея Рибінського.

У ювілейний каталог товариства «Глорія Віта» потрапила вокалістка Галина Конач. У 2017 р. у костелах Луцька і Красноставу до 50-ліття твору Чеслава Немена «Дивний цей світ» вона запропонувала свою інтерпретацію цієї пісні.

Народження традиції

У 2021 р. автобус Волинської обласної філармонії з оркестром «Кантабіле» щойно ви-

Світло нового століття

Органіст Петро Сухоцький кілька років тому в розмові з журналісткою Оленою Лівіцькою так згадував співпрацю з єпископом Маркіяном Трофим'яком: «Він знав музику краще, ніж ми, музиканти. Він знав будь-яку оперу: якими словами починається і якими вона закінчується. Тут біля себе організував людей. У нас був професійний хор».

На початку нового століття музичне життя святини стало інтенсивнішим, ніж у філармонії, яка не мала власного осередку. Органістів із Європи приваблював орган німецької фірми «Ludwig Rohlfing – Mathias Kreienbrink» на 40 регістрів і 2680 труб. Подарунок громади німецького містечка Ноєнкірхен заохочує нашу поліконфесійну спільноту відкривати світову музичну спадщину, споглядаючи сакральну архітектуру.

«Коронаційна меса» Моцарта, яку записали мої колеги з Волинського телебачення, засвідчила: кафедральний костел Святих Апостолів Петра і Павла в Луцьку стає видатним духовним центром Волині.

Згадую наш караван паломників, які в червні 2001 р. вирушили із Замкової площі в Луцьку на історичну аудієнцію – святу літургію, яку у Львові звершував Папа Йоганн Павло II.

Владика Маркіян Трофим'як організував пишне гроно волинських митців для велелюдної Служби Божої на іподромі у Львові.

Костел і фестивалі

У 2019 р. на запрошення дирекції фестивалю «Стравінський і Україна» народний артист України Олександр Жигун підготував романтичну «Латинську месу для хору, солістів, оркестру і органу» Станіслава Монюшка у виконанні оркестру «Кантабіле» та хорової

ny» Stanisława Moniuszki, wykonaną przez orkiestrę «Cantabile» i zespół «Pocajna» Akademii Kijowsko-Mohylańskiej.

Stołeczni chórzysci odwiedzili Łuck po ukraińskiej premierze utworu w Narodowym Domu Muzyki Kameralnej i Organowej w ramach «Roku Moniuszki». Zaoferowali gościom festiwalu muzykę, która swoim bogactwem melodii inspirowała wiernych wszystkich wyznań chrześcijańskich.

W 2019 r. polska akordeonistka, laureatka konkursów międzynarodowych, profesor Elwira Śliwkiewicz-Cisak, zaproponowała program polskiego dnia festiwalu «Strawiński i Ukraina». Pod dyktando profesora Zofii Bernatowicz soliści Małgorzata Grzegorzewicz-Rodek (sopran) i Piotr Olech (kontratenor) z towarzyszeniem orkiestry «Cantabile» zaprezentowali kantatę «Stabat Mater» Giovanniego Pergolesiego i «Tryptyk barokowy» Mirosława Niziurskiego na akordeon i orkiestrę, podczas gdy Elwira Śliwkiewicz-Cisak zagrała na akordeonie serenadę z baletu Igora Strawińskiego «Pulcinella».

Wołyńska Filharmonia Obwodowa wielokrotnie była również organizatorem festiwalu muzyki organowej «Luchesk Organum» w łuckiej katedrze katolickiej.

Wiosenny duch europeizmu

Cztery lata temu stacja telewizyjna «Awers» zaprezentowała na YouTube nagranie programu z utworami muzyki sakralnej w wykonaniu orkiestry «Cantabile» w Domu Ewangelii w Łucku (kościół luterski). Właśnie tutaj, w 2021 r. odbyła się pierwsza impreza w ramach «Koncertów duchowych w świątyniach Wołynia».

Muzycy «Cantabile» rozpoczęli w kwietniu tego roku nowy cykl w Kowlu, w którym doceniają możliwość połączenia kultury i sacrum, wielowiekowego dziedzictwa architektonicznego i muzycznego, a także możliwość uzupełnienia go o dzieła współczesnych kompozytorów ukraińskich.

Misję «Cantabile» wspierają użytkownicy zabytów architektury sakralnej wszystkich wyznań chrześcijańskich. Budowane przez trzy stulecia rękami utalentowanych rzemieślników wołyńskich, kosztem wołyńskich Czechów, Polaków i Niemców, stały się dziedzictwem kulturowym hromad terytorialnych.

Wasył Woron
Fot. Kowelska Rada Miejska

kapeli «Почайна» Києво-Могилянської академії.

Столичні хористи завітали до Луцька після української прем'єри твору в Національному будинку камерної та органної музики в рамках «Року Монюшка». Вони запропонували гостям фестивалю музику, яка надихала своїм мелодичним багатством вірян усіх християнських конфесій.

У 2019 р. польська акordeonistka, лауреатка міжнародних конкурсів, професорка Ельвіра Слівкевич-Цісак запропонувала програму польського дня фестивалю «Стравінський і Україна». Під диригуванням професорки Софії Бернатович солісти Малгожата Гжегожевич-Родек (сопрано) та Пьотр Олех (контр-тенор) у супроводі оркестру «Кантабіле» представили кантату «Stabat Mater» Джованні Перголезі та «Бароковий триптих» Мірослава Нізюрського для акordeону й оркестру, а Ельвіра Слівкевич-Цісак заграє на акordeоні serenadu з балету Ігоря Стравінського «Польчинелла».

Волинська обласна філармонія неодноразово організовувала в луцькому католицькому храмі також фестиваль органної музики «Luchesk Organum».

Весняний дух європеїзму

Чотири роки тому телекомпанія «Аверс» презентувала в YouTube запис програми творів духовної музики, виконаної оркестром «Кантабіле» в «Домі Євангелія» в Луцьку (лютеранська кірха). Саме тут у 2021 р. відбувся перший виступ у рамках «Духовних концертів у храмах Волині».

Новий цикл музиканти «Кантабіле» розпочали у квітні цього року в Ковелі, де цінують можливість поєднати культуру і сакрум, багатоглибкий архітектурну і музичну спадщину, нагоду доповнити її творами сучасних українських композиторів.

Місію «Кантабіле» підтримують користувачі пам'яток сакральної архітектури всіх християнських конфесій. Зведені руками талановитих волинських майстрів на кошти волинських чехів, поляків, німців протягом трьох століть, вони стали культурною спадщиною територіальних громад.

Василь Ворон
Фото: Ковельська міська рада

Пам'яті ks. Andrzeja Kwiczali

Пам'яті отця Анджея Квічалі

Указала się książka wspomnień o ks. Andrzeju Kwiczali, polskim duszpasterzu, który całą swoją posługę kapłańską poświęcił Wołyniowi. Materiały do książki zgromadził i opracował Pawło Swyszcz, pisarz z obwodu czernihowskiego.

Побачила світ книжка спогадів про отця Анджея Квічалю, польського душпастиря, який усе своє священницьке служіння присвятив Волині. Матеріали для книги зібрав і опрацював Павло Свищ, письменник із Чернігівщини.

W bibliotece «Wołania z Wołynia» ukazała się książka «Śpieszcie się kochać ludzi». Jest to 159. tom biblioteki, wydawanej przez ks. kanonika Witolda-Yosifa Kovaliva. Książka została przygotowana do druku przez wydawnictwo «Panteon».

W tej publikacji Pawło Swyszcz, pisarz z Bachmacza w obwodzie czernihowskim, przedstawił zgromadzone przez siebie wspomnienia o ks. Andrzeju Kwiczali, wieloletnim proboszczu parafii Ducha Świętego w Maniewiczach oraz parafii Świętych Cyryla i Metodego w Lubieszowie. Książka ma 160 stron i 48 kolorowych zdjęć.

«Ks. Andrzeja poznałem na Facebooku. Było to kilka lat przed wojną pełnoskalową. Zamieszczałem wiersze na swoim profilu, a ks. Andrzej kilka razy polubił te wpisy i zostawił kilka komentarzy. Tak się złożyło, że straciłem pracę. Długo nie mogłem znaleźć nowej, a ks. Andrzej zaproponował mi, prawie nieznaną osobie, żebym przyjechał do niego do Maniewicz» – wspomina Pawło Swyszcz. Tak zaczęła się ich niewirtualna znajomość, która później przerodziła się w przyjaźń.

Pawło Swyszcz pomagał ks. Andrzejowi sprzątać kościoły oraz dokonywał drobnych napraw – krótko mówiąc, pracował przy kościele i plebanii. Kiedy rozmawiał z miejscowymi parafianami, zwrócił uwagę na to, jak ciepło ludzie mówili o swoim proboszczu.

«Potem zobaczyłem w bibliotece parafialnej książkę o błogosławionym ks. Władysławie Bukowińskim. Po jej przeczytaniu uderzyło mnie podobieństwo między postaciami błogosławionego ks. Władysława oraz ks. Andrzeja. Kiedy powiedziałem proboszczowi, że chcę napisać o nim książkę, uśmiechnął się tylko i powiedział: «Oj, nie» – wspomina autor.

Pawło Swyszcz później znowu przyjeżdżał do proboszcza do Maniewicz, pomagał mu w przygotowaniu opału na zimę, a następnie znalazł pracę w swoim rodzinnym Bachmaczu. Ks. Andrzej powiedział wówczas: «Widzisz, Bóg ci pomoże».

Andrzej Kwiczala całą swoją 22-letnią posługę kapłańską pełnił na Wołyniu, w tym 21 lat w Maniewiczach i Lubieszowie. Był kapłanem polskich harcerzy przybywających do pobliskiej Kostiuchnówki, opiekunem grobów legionowych, mógł księży i pozostałych miejsc pamięci na Polesiu Wołyńskim.

«Ale przede wszystkim był wrażliwym i dobrym człowiekiem» – mówi pisarz. – I kiedy 26 czerwca 2022 r. ks. Andrzej zmarł, postanowiłem zachować pamięć o nim».

Pawło Swyszcz zbierał wspomnienia głównie poprzez rozmowy telefoniczne, a niektórzy ludzie wysyłali mu swoje notatki. Zdjęć szukał w Internecie, w tym skorzystał z fotografii zrobionych przez redakcję «Monitora Wołyńskiego» oraz z archiwów rodzinnych osób, które znały ks. Andrzeja. W sumie udało się zgromadzić wspomnienia 34 osób.

Proces zbierania wspomnień i zdjęć trwał prawie dwa lata. Przed rozpoczęciem pracy autor poprosił o błogosławieństwo biskupa Witalija Skomarowskiego, ordynariusza diecezji łuckiej, a następnie uzyskał zgodę rodziny ks. Andrzeja, m.in. jego siostry Róży.

«Być może w mojej książce jest za krótka część dokumentalna, za mało życiorysu, ale chciałem przede wszystkim utrwalić to, co ludzie pamiętają i mówią o ks. Andrzeju. Byłem pod wielkim wrażeniem jego dobroci. Nikt nie wyszedł od niego z pustymi rękami. Kochał wszystkich. W swoim krótkim życiu zdążył zrobić wiele dobrego dla wielu ludzi. Dlatego zatytułowałem tę książkę «Śpieszcie się kochać ludzi» – powiedział Pawło Swyszcz.

Publikacja ukazała się niewielkim nakładem z powodu braku środków. Można ją kupić od autora, kontaktując się pod adresem: pawlo-svyszch@ukr.net.

Anatol Olich
Zdjęcie udostępnione przez Pawła Swyszcz



У бібліотеці «Вола́ня з Во́лині» вийшла друком книжка «Поспішайте любити людей». Це вже 159-й том бібліотеки, яку видає отець-канонік Вітольд-Йосиф Ковалів. Книгу підготувала до друку видавничий майстерня «Panteon».

На її сторінках Павло Свищ, письменник із Бахмача на Чернігівщині, представив зібраним спогади про отця Анджея Квічалю, багатолітнього настоятеля парафії Святого Духа в Маневичах та парафії Святих Кирила і Методія в Любешеві. Книжка нараховує 160 сторінок і містить 48 кольорових фотографій.

«Ми познайомилися з отцем Андрієм через Facebook. Це було за кілька років до повномасштабної війни. Я публікував на своєму профілі вірші, а отець Андрій кілька разів поставив уподобайки, написав якийсь коментар. І так сталося, що я залишився без роботи. Довго не міг знайти нову, а отець запропонував мені, практично незнайомій людині, приїхати до нього в Маневичі», – розповідає Павло Свищ. Так зав'язалося їхнє вже невіртуальне знайомство, яке згодом переросло у дружбу.

Павло допомагав отцеві Анджею наводити лад у храмі, займався дрібним ремонтом – словом, працював при костелі та плебанії. Коли він спілкувався з місцевими парафіянами, його вразило те, наскільки люди тепло відгукуються про свого священника.

«Потім я побачив у парафіяльній бібліотеці книжку про блаженного отця Владислава Буковинського. Після прочитання мене вразила подібність постатей блаженного Владислава й отця Андрія. Коли я сказав панотцеві, що хочу

написати про нього, він лише всміхнувся і сказав: «Ой, ні», – згадує автор книжки.

Павло Свищ потім іще раз приїжджав до маневичького пароха, допомагав заготовити дрова на зиму, а згодом знайшов роботу в рідному Бахмачі. Отець Анджей тоді сказав: «От бачиш, Бог тобі допоміг».

Усе своє 22-річне священницьке служіння Анджей Квічаль провів на Волині, 21 рік – у Маневичах та Любешеві. Був капеланом польських харцерів, які приїжджали до поблискої Костиухівки, опікуном могил польських легіонерів, священників та місць пам'яті на Волинському Поліссі.

«Проте насамперед він був чуйною і доброю людиною, – розповідає Павло. – І коли отець Андрій помер 26 червня 2022 р., я вирішив зберегти пам'ять про нього».

Спогади Павло Свищ збирав переважно шляхом телефонного спілкування, дехто прислав свої записи. Фотографії черпав з інтернету, зокрема з «Волинського монітора», із сімейних архівів людей, знайомих із отцем Анджеєм. Всього вдалося зібрати свідчення 34 людей.

Процес збирання спогадів і фото зайняв майже два роки. Перед початком роботи автор попросив благословення на працю в єпископа Віталія Скомаровського, ординарія Луцької дієцезії, а потім отримав дозвіл і від сім'ї отця Анджея, від його сестри Ружі.

«Можливо, в моїй книзі замало документальної складової, замало біографії, але я хотів зафіксувати те, що пам'ятають і говорять про отця Андрія люди. Мене дуже вразило його доброта. Від нього ніхто не йшов із пустими руками. Він любив усіх. За своє недовге життя отець встиг зробити багато добра багатьом людям. І тому я книгу назвав «Поспішайте любити людей», – наголосив Павло Свищ.

Книга вийшла невеликим накладом через брак коштів. Придбати її можна в автора, звернувшись за адресою: pawlo-svyszch@ukr.net.

Анатолій Оліх
Фото надав Павло Свищ

Muzyka ma swoją wagę

Музика має вагу

Opowieść o powstaniu płyt winylowych i polskich tradycjach muzycznych, prezentacja najśłynniejszych utworów nagranych na płytach winylowych oraz egzemplarzy z prywatnych kolekcji. To wszystko miało miejsce podczas spotkania w łuckiej siedzibie Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu.



Prezes SKP im. Ewy Felińskiej Wiktor Jaruczyk wyznaczył motyw przewodni spotkania poświęconego polskim płytom winylowym. Podkreślił, że w wielu wołyńskich rodzinach znajdują się symboliczne przedmioty, które ściśle łączą je z polską historią i kulturą. Jednym z nich są polskie płyty winylowe. Zaprezentował także niewielką kolekcję polskich bajek i pieśni ludowych będących własnością Stowarzyszenia.

Partnerem wydarzenia był Konsulat Generalny RP w Łucku. Obecny na imprezie konsul Krzysztof Wasilewski opowiedział o własnych przygodach z płytami winylowymi.

Głównym uczestnikiem imprezy był Serhij Tkaczuk, członek SKP im. Ewy Felińskiej, prezenter radiowy z ponad 30-letnim doświadczeniem, kolekcjoner płyt winylowych. Swoją prezentację rozpoczął od stwierdzenia, że muzyka ma swoją wagę, a przynajmniej bardzo dużo waży płyta winylowa. W swojej kolekcji ma ich ponad pół tysiąca. «W rzeczywistości dla tych, którzy kochają muzykę, winyl to coś więcej niż pieniądze» – powiedział.

Szczególne miejsce w kolekcji Serhija Tkaczuka zajmują polskie płyty winylowe. Zadekstronował i odtworzył niektóre z nich, przeplatając to ciekawymi opowieściami o polskiej muzyce i ruchu melomanów za Bugiem. Młodzi uczestnicy wydarzenia z zainteresowaniem dowiadywali się, jak dbać o gramofon, włączać go, miksować oraz przechowywać płyty winylowe. Większość uczestników była szczególnie zaskoczona faktem, że płyty winylowe są nadal popularne, a współczesne gwiazdy muzyczne wydają swoje piosenki na winylach.

Sluchanie winyli rozpoczęto od legendy polskiej muzyki – Czesława Niemena («Dziwny jest ten świat»), a także Maryli Rodowicz, «Czerwonych Gitar» itp. Potem było dużo polskiego jazzu, rocka, muzyki klasycznej.

Wiktor Jaruczyk,
Stowarzyszenie Kultury Polskiej
im. Ewy Felińskiej na Wołyniu
Zdjęcia udostępnione przez autora

Rozповідь про створення вінілових платівок та польські музичні традиції, представлення найкращих творів із вінілових платівок та оригінальних зразків із приватних колекцій – основне, що відбулося під час зустрічі в Товаристві польської культури на Волині імені Еви Фелінської.



Голова ТПК імені Еви Фелінської Віктор Яручик задав лейтмотив зустрічі, присвяченої польським вініловим платівкам. Він наголосив, що в багатьох волинських сім'ях є речі-символи, що тісно пов'язують їх із польською історією та культурою. Одним із неординарних елементів стали польські вінілові платівки. Він представив невелику колекцію польських казок і народних пісень, що є власністю товариства.

Партнером заходу стало Генеральне консульство Республіки Польща в Луцьку. Присутній на вечорі konsul Кшиштоф Василевський розповів про власні пригоди з вініловими платівками.

Головним учасником імпрези став член ТПК імені Еви Фелінської, радіоведучий із понад 30-річним стажем, колекціонер вінілу Сергій Ткачук. Свою презентацію він розпочав із того, що музика має вагу, принаймні вінілова платівка важить чимало, а сам лектор має у своїй колекції понад пів тисячі таких екземплярів. «Насправді вініл для тих, хто любить музику, – це більше, ніж гроші», – зазначив він.

Особливе місце в колекції Сергія Ткачука займають польські вінілові платівки. Деякі з них він демонстрував і вмикав, чергуючи з цікавими розповідями про польську музику й розвиток меломанського руху за Бугом. Молодим учасникам заходу було цікаво дізнатися, як доглядати за програвачем, вмикати, міксувати, зберігати вінілові платівки. З особливим здивуванням більшість присутніх сприйняла те, що вінілові платівки не втрачають актуальності й відомі виконавці продовжують видавати свої альбоми в архаїчній і рідкісній матеріальній формі.

Розпочали прослуховування вінілу з легенди музичного світу Польщі – Чеслава Немена (пісня «Дивний цей світ»). Згодом грали пісні Марилі Родович, «Червоні гітари» тощо. Далі було багато польського джазу, року, класики.

Віктор Яручик,
Товариство польської культури на Волині
імені Еви Фелінської
Фото надав автор

Події

Rosja zaatakowała Łuck dronami

Росія атакувала Луцьк дронами

«Атак trzech bezzałogowych statków powietrznych nie spowodował ofiar śmiertelnych ani rannych» – poinformował w mediach społecznościowych mer Łucka Ihor Poliszczuk.

Rano 15 maja Łuck został zaatakowany przez wrogie drony. Mieszkańcy miasta usłyszeli, jak siły obrony powietrznej zestrzeliwiają cele. Władze wzywały do pozostania w schronach.

Dźwięk syreny rozległ się w mieście o 5:15, a pierwsze eksplozje miały miejsce po 6:00. O 6:25 alarm został odwołany, ale 15 minut później ogłoszono go ponownie z powodu przybliżenia do miasta kolejnych rosyjskich statków bezzałogowych. Trwał do godziny 7:50. Znowu słychać było dźwięki wybuchów pod Łuckiem. To działała obrona powietrzna.

Jak podają Siły Powietrzne Sił Zbrojnych Ukrainy, w nocy i rano 15 maja wróg zaatakował Ukrainę 110 statkami bezzałogowymi typu «Shahed» oraz dronami symulacyjnymi. Obrona powietrzna zniszczyła 62 drony na wschodzie, północy, zachodzie i w centrum kraju. 29 dronów symulacyjnych zniknęło z radarów bez negatywnych konsekwencji.

MW



«Унаслідок атаки трьох БПЛА загинилих та постраждалих немає», – повідомив Луцький міський голова Ігор Поліщук у соцмережах.

Уранці 15 травня Луцьк зазнав атаки ворожих дронів. Мешканці міста кілька разів чули звуки роботи ППО. Влада закликала залишатися в укриттях.

Звук тривоги прозвучав о 5:15, а перші вибухи пролунали після 6:00. О 6:25 прозвучав сигнал відбою, проте за 15 хвилин знову була оголошена тривога через російські БПЛА. Вона тривала до 7:50. Біля міста знову було чути звуки роботи ППО.

Як повідомили Повітряні сили ЗСУ, в ніч на 15 травня противник атакував Україну 110 ударними БПЛА типу Shahed і безпілотниками-імітаторами різних типів. Підтверджено збиття 62 дронів на сході, півночі, заході та в центрі країни. 29 ворожих безпілотників-імітаторів локаційно втрачені без негативних наслідків.

ВМ

Eugeniusz Szulc, Łucki sędzia

Луцький суддя Євгеній Шульц

Mieszkaniec Łucka Eugeniusz Szulc został skazany przez radzieckich okupantów na pięć lat łagrów. Jego jedyną winą było to, że był sędzią miejskiego Sądu Pokoju.

Жителя Луцька Євгенія Шульца радянські окупанти засудили до п'яти років виправно-трудових таборів. Його виною стало лише те, що він був суддею міського мирового суду.

10 kwietnia 1940 r. funkcjonariusze NKWD aresztowali Eugeniusza Szulca, byłego sędziego kryminalnego Sądu Pokoju w Łucku. Następnego dnia przeszukano mieszkanie Szulca przy ulicy Kościuszki 12/2 (obecnie ulica Kowelska). Zabezpieczono kilkadziesiąt zdjęć, 800 złotych, dwa białe metalowe zegarki, jeden złoty zegarek na łańcuszku 56. próby, dwa pierścionki, starą lornetkę i zepsuty aparat fotograficzny. W raporcie z przeszukania odnotowano również, że pierścionki i zegarki zwrócono żonie Eugeniusza, Halinie Szulc. Aresztowanego umieszczono w więzieniu w Łucku.

Z jego ankiety dowiadujemy się, że Eugeniusz Szulc, s. Leopolda, urodził się w 1886 r. w Kołomyi, w rodzinie mieszczańskiej. Z pochodzenia był Niemcem, ale uważał się za Polaka. Ożenił się z Haliną Szulc, c. Krzysztofa, w 1901 r. Jej zawód w ankiecie podano jako «artystka i nauczycielka». Rodzina Szulców nie miała dzieci. Brat Eugeniusza, Adam Szulc (ur. 1882), był artystą i mieszkał w Szczecinie. Eugeniusz Szulc nie służył w wojsku, nie był karany. To wszystkie dane, które zawiera ankieta.

Lukę tę uzupełniają dane z protokołu przesłuchania. Jak wynika z akt sprawy, pierwsze przesłuchanie funkcjonariusze NKWD przeprowadzili dopiero trzy miesiące po aresztowaniu, 6 lipca 1940 r. W dokumentach zapisano więc, że Eugeniusz Szulc miał wykształcenie wyższe, po ukończeniu Wydziału Prawa Uniwersytetu w Czerniowcach pracował najpierw jako referent we Lwowie, następnie w Krakowie, a od 1914 r. do 1927 r. – jako referent ds. przemysłowych w kilku starostwach na Tarnopolszczyźnie. Od 1929 r. mieszkał w Łucku. Początkowo był instruktorem do spraw przemysłowych, a od 1931 r. przeszedł do pracy w sądzie, w latach 1936–1938 był sędzią miejskim. W 1938 r. Eugeniusz Szulc przeszedł na emeryturę.

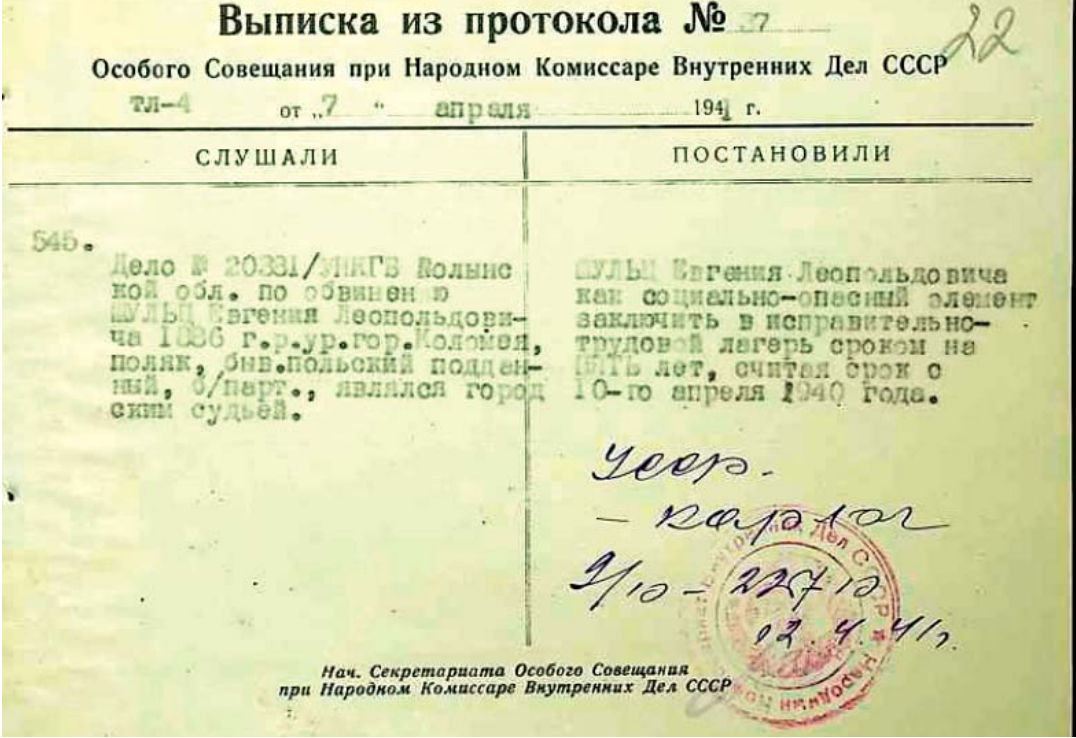
Śledczy ustalili, że Szulc pracował w sądzie miejskim i zajmował się sprawami karnymi: «Zajmowałem się przestępstwami i sprawami karnymi, takimi jak: morderstwa, kradzieże i sprawy czysto cywilne». Według niego, tylko raz w 1937 r. musiał rozpatrywać sprawę polityczną przeciwko dwóm komunistom, gdy sędzia, który miał się nią zająć, zachorował. Na pytanie na ile lat skazał tych dwóch komunistów, podejrzany odpowiedział: «Dzięki mojemu udziałowi sąd uniewinnił tych dwóch komunistów, zostali więc zwolnieni».

Szulc twierdził również, że od 1938 r. był na rencie inwalidzkiej. W odpowiedzi na oskarżenia o sprzedaż swojego mienia w celu ucieczki za granicę stwierdził, że nie miał wystarczająco dużo pieniędzy, aby utrzymać rodzinę i zapłacić za swoje leczenie, dlatego zmuszony był sprzedać rzeczy, bez których mógł się obejść. Na tym przesłuchanie zostało zakończone.

Kolejne przesłuchanie odbyło się 6 sierpnia 1940 r. Szulc opisał sprawy, którymi się zajmował, gdy był referentem ds. przemysłowych: «Do moich obowiązków należało: pociąganie do odpowiedzialności za złe warunki sanitarne w sklepach, pobicia, kradzieże, otwieranie sklepów bez zezwolenia, łamanie zasad przewozów kolejowych, handel bez zezwolenia itp.». Śledczy próbowali oskarżyć Szulca o zbieranie informacji o łamaniu prawa od konfidentów, ale oskarżony stwierdził, że otrzymywał informacje od magistratu i policji.

Na koniec w protokole zapisano następujące słowa Szulca: «Przyznaję się do winy, że byłem referentem i sędzią, który wymierzał kary przestępcom kryminalnym, sądziłem ich, lecz nie walczyłem z ruchem rewolucyjnym, ponieważ sam pochodzę z klasy robotniczej».

Przesłuchanie 14 sierpnia dotyczyło pracy Szulca w sądzie. Po przeprowadzce do Łucka



przez kilka lat pracował jako instruktor w wydziale przemysłowym urzędu wojewódzkiego, a następnie odbywał staż w sądzie miejskim. W 1936 r. zdał egzaminy i został sędzią.

Jednym ze świadków w tej sprawie był Chaim Blak, s. Szmula, księgowy łuckiego artelu «Foto-praca». Powiedział, że znał Szulca od 1937 r., kiedy ten był już na emeryturze i nigdzie nie pracował. Blak stwierdził: «Słyszałem, że Szulc rzekomo był sędzią pokoju w Kołkach. Często nazywano go «panem sędzią» i w księdze domowej chyba jest wymieniony jako były wójt. Nie mogę nic więcej o nim powiedzieć».

Drugi świadek, Ołeksandr Kłymko, księgowy w Biurze Zarządzania Budynkami nr 5, potwierdził jedynie fakt, że Szulc pracował jako sędzia w Łucku. «Nie mogę powiedzieć o nim nic więcej, ponieważ nie byłem jego bliskim przyjacielem» – powiedział.

Jak widzimy, ci dwaj «świadkowie» nie złożyli żadnych obciążających zeznań. Jednak formalność została dopełniona i protokoły dołączono do sprawy, chociaż w rzeczywistości nie zawierają żadnych istotnych dowodów.

Już w trakcie śledztwa, a mianowicie 4 sierpnia 1940 r., Szulcowi oficjalnie postawiono zarzuty, że «w latach 1912–1927 był referentem do spraw przemysłowych w starostwie, a w latach 1936–1938 był miejskim sędzią kryminalnym w Łucku, czyli popełnił przestępstwo z art. 54–14 Kodeksu karnego Ukraińskiej SRR».

Sprawa została przekazana do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne NKWD ZSRR.

Jak wynika z wyciągu z protokołu nr 37 z dnia 7 kwietnia 1941 r. Eugeniusz Szulc został umieszczony w poprawczym obozie pracy na okres pięciu lat, licząc od 10 kwietnia 1940 r.

Karę odbywał w Karlagu. Według postanowienia Prokuratury Obwodu Wołyńskiego z dnia 5 czerwca 1989 r. Eugeniusz Szulc został zrehabilitowany. Dalsze jego losy nie są nam znane.

Ze sprawami karnymi obywateli Ukraińskiej SRR represjonowanych przez władze sowieckie można zapoznać się na stronie Archiwum Państwowego Obwodu Wołyńskiego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Anatol Olich

Na zdjęciu: Wyciąg z protokołu z wyrokiem wobec Eugeniusza Szulca.

Takoj Шульц твердив, що з 1938 р. вийшов на пенсію за інвалідністю. На звинувачення, що він розпродував свої речі, щоб утекти за кордон, він заявив, що йому не вистачало грошей на утримання сім'ї й лікування, тож він був змушений продати речі, без яких можна було обійтися. На цьому допит завершили.

Ще один допит відбувся 6 серпня 1940 р. Шульц розповів, які справи розглядав, коли виконував обов'язки референта з промислових справ: «У мої функції входило наступне: притягати до відповідальності за поганий санітарний стан магазину, за побої, за крадіжки, за те, що без дозволу відкривали крамниці, порушували правила перевезення на залізниці, за те, що без дозволу займалися будь-яким ремеслом, тощо». Слідчі намагалися звинуватити Євгенія Шульця в тому, що дані про незаконні дії він збирав від конфідентів, проте обвинувачений сказав, що отримував інформацію від магістрату та поліції.

Врешті у протоколі записали такі слова Шульця: «Я визнаю себе винним в тому, що був референтом і суддею, що накладав покарання на кримінальних злочинців, судив їх, але боротьби з революційним рухом я не вів, адже сам походжу з робочого класу».

Допит 14 серпня був присвячений роботі Шульця в суді. Після переїзду до Луцька він кілька років був інструктором у промисловому відділі у воєводському управлінні, а потім працював практикантом у міському суді. В 1936 р. склав іспити і став суддею.

Одним зі свідків у справі проходив Хайм Шмулевич Бляк, бухгалтер луцької артілі «Фотопр-ця». Він засвідчив, що знає Шульця з 1937 р., на той момент останній був пенсіонером і ніде не працював. Бляк заявив: «Я чув про те, що Шульц нібито був мировим суддею в Колках. Його часто називали «пан суддя» і в домовій книзі він, здається, записаний як колишній староста. Більше про нього нічого сказати не можу».

Другий свідок, Олександр Іванович Климко, бухгалтер Управління будинками № 5, підтвердив лише той факт, що Шульц працював суддею в Луцьку. «Більше про нього нічого сказати не можу, адже близько знайомим із ним не був», – сказав він.

Тобто, як бачимо, жодних обвинувальних свідчень ці «свідки» не дали. Проте формальність була виконана, і протоколи, в яких насправді немає ніяких вагомих показів, долучили до справи.

Ще під час проведення слідчих дій, а саме 4 серпня 1940 р., Євгенію Шульцу висунули офіційне звинувачення в тому, що «з 1912 до 1927 р. він був референтом промислових справ у старостві і з 1936 до 1938 р. був міським суддею з кримінальних справ у Луцьку, тобто винен у злочині, передбаченому ст. 54–13 Кримінального кодексу УССР».

Справу передали на розгляд Особливої наради при НКВД СРСР.

Згідно з випискою із протоколу № 37 від 7 квітня 1941 р., Євгенія Шульця помістили у виправно-трудовий табір строком на п'ять років, відряховуючи термін від 10 квітня 1940 р.

Ув'язненого відправили в Карлаг.

Заклученням прокуратури Волинської області від 5 червня 1989 р. Євгенія Шульця реабілітовано. Його подальша доля нам не відома.

З архівними кримінальними справами громадян УССР, репресованих радянською владою, можна ознайомитися на сайті Державного архіву Волинської області.

(Далі буде).

Анатолій Оліх

На фото: Виписка з протоколу з вироким Євгенію Шульцу.

Polski towar eksportowy

Польський експортний товар

Myliłby się ten, kto sądziłby, że «Pulp fiction», «Nocnego Kowboja», «Szeregowca Ryana», «Helikopter w ogniu», «Piratów z Karaibów», czy «Harry’ego Pottera i Zakon Feniksa» nic prócz tego, że okazały się absolutnymi hitami kina, nie łączy.

Wspólny mianownik tych wszystkich wymienionych produkcji tworzą polscy operatorzy stojący za kamerą każdego filmu. W mieście snów nazywani czasem «polską mafią», są dumą i chlubą polskiej szkoły filmowej i najlepszej jakości polskim towarem eksportowym.

O Jerzym Lipmanie Andrzej Wajda, zdobywca Oscara, mówił: «Dewizą Jurka było, że kamera może wszystko». To był wybitny operator, który podczas nagrywania «Kanału» w reżyserii Andrzeja Wajdy zanurzył obiektyw w błocie, aby dobrze filmować jego powierzchnię. Jako pierwszy budował długie, kilkudziesięciometrowe jazdy filmowe. Mimo żydowskiego pochodzenia udało mu się przeżyć wojnę. Był w getcie i obozie koncentracyjnym. Polska Ludowa nie chciała takiego obywatela i na fali antysemickich napaści został zmuszony do emigracji. Do końca życia, do 1983 r., pracował w Zachodniej Europie.

Piękne, niezwykle, prawie ascetyczne ujęcia w takich dziełach, jak «Popiół i diament» czy «Faraon» należały do Jerzego Wójcika. Niewątpliwie jeden z wielkich mistrzów polskiej szkoły operatorskiej, który na egzamin do szkoły filmowej przyszedł z rysunkami, a nie zdjęciami. Na aparat fotograficzny rodziny nie było zwyczajnie stać. Sposób filmowania Wójcika, jak twierdzą niektórzy, poetycki, stanowił zawsze inspirację dla wielu operatorów.

Jeśli kogokolwiek zachwyciła «Ziemia obiecana», niesamowite, zmieniające się sceny, szaleństwo ujęć, plastyczność obrazu zmieszana z finezją obserwacji, to musi wiedzieć, że za kamerą stał mistrz Witold Sobociński. Jego pracę możemy także podziwiać we «Franticu» Romana Polańskiego.

Mieczysław Jahoda był na pewno pionierem nowych technik zdjęciowych. Jako pierwszy wykorzystał taśmę Eastmancolor podczas kręcenia «Krzyżaków». Jako pierwszy realizował filmy panoramiczne robione w systemie «Cinemascope». Aleksander Ford, Jerzy Żuławski, Jerzy Hass to wielcy reżyserzy, z którymi Jahoda współpracował.

Przypadek często decyduje o drodze naszego życia. Tak też było jeśli chodzi o Adama Holendra, człowieka, który pracował przy jednym z najsłynniejszych filmów – «Nocnym Kowboju». Operatorem stał się trochę dzięki zbiegowi okoliczności. Kiedy kilka lat po ukończeniu szkoły filmowej wyjechał do USA i zaczął pracować jako kierowca w jednej z wytwórni filmowych, pewnego dnia jeden z operatorów nie zjawił się na planie. Holender stanął wówczas za kamerą i tak zaczęła się jego wielka kariera.

Następny z wielkich to Paweł Edelman. Laureat Cezara za zdjęcia do «Pianisty» Romana Polańskiego. Według rankingu «Variety» jeden z 10 najbardziej interesujących operatorów na świecie.

Sławomir Idziak to operator takich hollywoodzkich filmów jak: «Helikopter w ogniu» czy «Harry Potter i Zakon Feniksa». Wielką sławę przyniosły mu filmy kręcone z Krzysztofem Kieślowskim, między innymi «Podwójne życie Weroniki».

Złote Lwy dla najlepszego operatora i oscarowa nominacja za zdjęcia do «Idy» Pawła Pawlikowskiego jak gwiazdy błyszczą na zawodowym niebie Ryszarda Lenczewskiego, eksperymentatora, poszukującego ciągle nowej formy wyrazu artystycznego.

Ile razy kinomani widzieli «Zabójczą broń 4», «Adwokata diabła», «Górę Dantego», tylekroć zachwycali się operatorskim kunsztem Andrzeja Bartkowiaka, który do miasta snów wyjechał tuż po zakończeniu łódzkiej Filmówki zupełnie w ciemno. Bez znajomości, koneksji, bez zaplecza. I tam udało mu się spełnić american dream.



Andrzej Sekuła, mimo że na wydział operatorski w łódzkiej Filmówce nigdy się nie dostał, a próbował sześć razy, ukończył londyńską National Film and Television School i w efekcie współpracował z Quentinem Tarantino przy takich produkcjach, jak: «Pulp Fiction», «Wściekłe psy» czy «American Psycho».

Kiedy Dariusz Wolski w 1979 r. opuszczał Polskę, miał 23 lata i nieskończone studia, ale głowę pełną marzeń. To on wyczarował bajeczny świat «Piratów z Karaibów». W Stanach dokończył studia i stał się wielką operatorską gwiazdą pracującą przy takich filmach, jak «Karmazynowy przyływ» i «Fan» w reżyserii Tony’ego Scotta.

Wśród tego zacnego, męskiego grona wykonującego wspaniały, ale też wyczerpujący fizycznie zawód, nie sposób pominąć Jolanty Dylewskiej, jednej z najlepszych operatorerek na świecie. Do niej należą zdjęcia w filmie Agnieszki Holland «W ciemności», nominowanym do Oscara w 2012 r.

«Spośród wszystkich autorów zdjęć, z którymi pracowałem, Janusz jest z pewnością najlepszy. (...) Gdy go poznałem, uświadomiłem sobie, że oto stoi przede mną prawdziwy artysta. Przy pomocy odpowiedniego oświetlenia jednego dnia tworzy obrazy niczym Chagall, kiedy indziej niczym Goya czy Monet» – tak o Januszu Kamińskim mówił Steven Spielberg w rozmowie z Yolą Czaderską-Hayek. Ten niezwykle mistrz kamery ma dziś na koncie dwie statuetki Oscara i aż sześć nominacji do nagród Amerykańskiej Akademii Filmowej. W jego dorobku znajdziemy takie filmy jak: «Szeregowiec Ryan» czy «Lista Schindlera».

To, co pozostaje w nas po obejrzeniu filmu, nasze emocje, obrazy, uczucia, w ogromnej mierze jest zasługą ludzi stojących za kamerą. Niewidocznych i tylko od czasu do czasu, od wielkiego dzwonu, zaszczytanych naszą uwagą, gdy odbierają zasłużone nagrody. Może więc warto, częściej niż zwykle, skupić uwagę na liście płac pokazywanej na końcu lub początku każdego filmu, aby w naszej pamięci pozostało także nazwisko operatora, dzięki któremu przeniesiśmy się na kilkadziesiąt minut w zupełnie inny świat.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG
Fot. Pixabay. Autor: FF16

Pomylkowo było bi wважати, що «Кримінальне читиво», «Опівнічний ковбой», «Врятувати рядового Раяна», «Падіння «Чорного яструба», «Піратфв Карибського моря» і «Гаррі Поттера та Орден Фенікса» об’єднує тільки те, що вони стали кінохітами.

майданчик і Голендер став за камеру. Так почалася його велика кар’єра.

Павел Едельман – ще один оператор зі списку великих. Лауреат кінопремії «Сезар» за операторську роботу над фільмом Романа Поланського «Піаніст». Згідно з рейтингом журналу «Variety», він входить у десятку найцікавіших кінооператорів світу.

Славомір Ідзак знімав голлівудські фільми «Падіння «Чорного яструба» і «Гаррі Поттер та Орден Фенікса». Велику популярність йому принесли стрічки, зняті разом із Кшиштофом Кесьльовським, зокрема «Подвійне життя Вероніки».

Серед професійних нагород Ришарда Ленчевського, експериментатора, який постійно шукає нові форми художнього вираження, – «Золоті Леви» за найкращу операторську роботу й номінація на «Оскар» за операторську роботу над фільмом Павла Павліковського «Да».

Скільки разів глядачі не переглядали би фільми «Смертельна зброя 4», «Адвокат диявола», «Гора Данте», щоразу дивує операторська майстерність Анджея Бартков’яка, який після закінчення Лодзької кіношколи наосліп поїхав до міста мрій. Не маючи контактів, зв’язків та досвіду, там йому вдалося здійснити свою американську мрію.

Попри те, що Анджей Секула шість разів робив спроби, але так і не вступив на операторський факультет Лодзької кіношколи, він закінчив Лондонську національну школу кіно і телебачення і в результаті працював із Квентіном Тарантіно над фільмами «Кримінальне читиво», «Скажені пси» та «Американський психопат».

Даріуш Вольський покинув Польщу в 1979 р., коли йому було 23 роки, не закінчивши навчання, але маючи море мрій у голові. Саме він створив казковий світ «Піратів Карибського моря». У США він закінчив навчання і став чудовим кінооператором. Працював над такими фільмами, як «Багряний приплив» і «Фанат» режисера Тоні Скотта.

Серед цього поважного чоловічого товариства з прекрасною й водночас фізично виснажливою професією варто згадати Йоланту Дилевську – одну з найкращих жінок-операторок у світі. Саме вона працювала над фільмом Агнешки Голланд «У темряві», номінованому на премію «Оскар» у 2012 р.

«З усіх кінооператорів, із якими я працював, Януш, без сумніву, найкращий. (...) Познайомившись із ним, я зрозумів, що переді мною справжній митець. За допомогою правильного освітлення одного дня він створює картини, як у Шагала, іншого – як у Гоя чи Моне». Так Стівен Спілберг в інтерв’ю Йолі Чадерській-Хаек розповідав про Януша Камінського. Цей непересічний майстер камери має на полиці дві статуетки «Оскар» і аж шість номінацій на премію Американської кіноакадемії. У його творчому доробку – фільми «Врятувати рядового Раяна» і «Список Шиндлера».

Людям за камерою ми значною мірою завдячуємо емоціями, картинами, почуттями, які залишаються з нами після перегляду фільму. Вони непомітні й лише зрідка, у виняткових випадках, отримують нашу увагу, коли їм вручають заслужені нагороди. Тому, може, варто частіше звертати увагу на титри наприкінці або на початку кожного фільму, щоб ім’я оператора, завдяки якому ми на кілька десятків хвилин перенеслися в зовсім інший світ, також залишилося в нашій пам’яті.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG
Фото: Pixabay. Автор: FF16

Manipulacja

Był 30 października 1938 r., kiedy funkcjonariusz pełniący służbę w centralnej komendzie policji w Bronksie odebrał telefon. Spaniowany głos wykrzykiwał do słuchawki bezładne pytania mieszające się z równie chaotycznymi informacjami na temat inwazji Marsjan w stanie New Jersey.

Policjant skamieniał wówczas po raz pierwszy. Po raz drugi zapomniał języka w gębie, gdy zapytał dzwoniącego mężczyznę, skąd ma takie informacje. Z radia – padła natychmiastowa odpowiedź. Wyemitowane tego wieczora słuchowisko «Wojna światów» Orsona Wellesa stało się wzorcowym przykładem manipulacji, jakich mogą dopuszczać się media.

Jest także znakomitym dowodem wpływu na zachowania, opinie i podejmowane przez ludzi działania w oparciu o niesprawdzone, nierzetelne i nieodpowiedzialne informacje przekazywane tylko przez jedno źródło. Trzeba jednak zaznaczyć, że cała audycja była prawdziwym majstersztykiem.

Scenariusz słuchowiska, które tak poruszyło Amerykanów, został napisany w oparciu o powieść Herberta George'a Wellsa «Wojna światów». Adaptacja była tak sugestywna, a relacja tak przerażająca, że wielu słuchaczy wpadło w totalną panikę. Kilka minut po godzinie 20:00 histeryczny głos spikera w radiu poinformował o ataku kosmitów, którzy, według naocznych świadków, wylądowali w małym miasteczku w stanie New Jersey.

Później było już tylko gorzej. Informacje o wstrząsach o ogromnej sile, przerażających stworzeniach wylaniających się z dymu i unicestwiających wszystko, co spotkają na swojej drodze, stały się chlebem powszednim tego niby serwisu informacyjnego. Jakby tego było mało, w pewnym momencie do słuchaczy zwrócił się prezydent George'a Roosevelta: «Musimy zmierzyć się z naszym adwersarzem jako naród zjednoczony i odważny, gotowy walczyć o podtrzymanie ludzkiej supremacji na Ziemi».

Kolejne wiadomości mroziły krew w żyłach. Oto ludzie dowiedzieli się, że Nowy Jork jest ewakuowany, a armia USA ponosi klęskę w starciu z «obcymi». Zrozpaczeni i przerażeni ludzie, według niektórych relacji, mieli porzucać swoje domy i w panice uciekać, gdzie pieprz rośnie. Dopiero następnego dnia ukazała się informacja, że to, co zostało wyemitowane z głośników przez prestiżową stację NBC, było tylko i wyłącznie słuchowiskiem radiowym.

Sam Orson Welles, choć oficjalnie przeprosił za swoją audycję zaznaczając, że nie miał bladego pojęcia na temat skutków swojego pomysłu, i tak nie uwolnił się od fali krytyki, a nawet po-



zwów sądowych. Te wydarzenia miały miejsce kilkadziesiąt lat temu. W czasach gdy o internecie nikomu nawet się nie śniło, a o piorunującym i powszechnym przekazie informacji można było jedynie pomarzyć.

Zastanawia wobec tego fakt, że w dzisiejszych czasach błyskawicznych wiadomości i powszechnych możliwości sprawdzenia każdej z nich w wielu dostępnych źródłach, tak wielu mieszkańców naszej planety nadal w bezmyślny i nieodpowiedzialny sposób powiela bzdury, kłamstwa i fejki w odniesieniu do rzeczy niezwykle ważnych.

Zapomnieć języka w gębie, czyli nie znaleźć właściwych słów, aby udzielić odpowiedzi.

Człowiek skamienieje wówczas, gdy stoi w bezruchu z jakiegoś powodu.

Coś staje się chlebem powszednim, czyli zwykłym zdarzeniem niebudzącym zdziwienia.

Coś mrozi krew w żyłach, a więc budzi przerażenie, strach.

Uciekać, gdzie pieprz rośnie albo gdzie oczy poniosą, czyli bardzo, bardzo daleko.

Nie mieć bladego pojęcia, czyli nic na jakiś temat nie wiedzieć.

Gabriela Woźniak-Kowalik,
nauczycielka skierowana do Łucka przez ORPEG

Маніпуляція

Було 30 жовтня 1938 р., коли черговий, який ніс службу в центральній комендатурі поліції у Бронксі, підняв слухавку. Спovнений паніки голос вигукував у трубку безладні питання вперемішку з такими ж хаотичними повідомленнями про вторгнення марсіян у штаті Нью-Джерсі.

денним цієї нібито інформаційної служби. І ніби цього було замало, в один момент ведучий звернувся до слухачів голосом, до неймовірності схожим на голос президента Франкліна Рузвельта: «Ми маємо виступити проти нашого ворога як монолітний і відважний народ, готовий боротися за людське володарювання на Землі».

Чергові новини морозили кров у жилах. Ось люди дізналися, що Нью-Йорк евакуйований, а армія США зазнала поразки в сутичці з чужими. За деякими повідомленнями, перелякані люди в розпачі покидали свої домівки і в паніці втікали туди, де перець росте. Лише наступного дня з'явилася інформація, що те, що транслювалося з динаміків престижним каналом NBC, було тільки й виключно радіоспектаклем.

Сам Орсон Веллс, хоч офіційно попросив вибачення за радіовиставу, зазначаючи, що не мав найблідшого поняття про наслідки свого задуму, все одно не уникнув хвилі критики й навіть судових позовів. Ці події відбулися кількадесять років тому. У часи, коли інтернет навіть приснитися не міг, а про блискавичну і всеохопну передачу інформації можна було тільки мріяти.

Наводить на роздуми факт, що в теперішні часи блискавичних новин і загальнодоступних можливостей перевірити кожну з них у багатьох джерелах так багато жителів нашої планети продовжують бездумно й безвідповідально поширювати дурню, брехню і фейки про речі, надзвичайно важливі.

Забути язык у роті (**zapomnieć języka w gębie**), тобто не знайти правильних слів, щоб дати відповідь.

Людина кам'яніє (**człowiek skamienieje**) тоді, коли застигне з якоїсь причини.

Щось стає хлібом щоденним (**coś staje się chlebem powszednim**), тобто звичайною подією, яка не викликає здивування.

Щось морозить кров у жилах (**coś mrozi krew w żyłach**), тобто вражає, викликає страх.

Утікати, де перець росте або куди очі понесуть (**uciekać, gdzie pieprz rośnie albo gdzie oczy poniosą**), тобто дуже-дуже далеко.

Не мати найблідшого поняття (**nie mieć bladego pojęcia**) – не мати жодного уявлення про предмет розмови.

Габрієля Возняк-Ковалік,
учителька, скерована до Луцька організацією ORPEG

Можливості

Гранти на оцифрування культурної спадщини національних спільнот

Дедлайн: 2 червня о 15:00



Гранти на оцифрування культурної спадщини національних спільнот



Музеї, архіви та громадські організації, які працюють із культурною спадщиною, можуть подавати заявки на здобуття грантів на оцифрування культурної спадщини національних спільнот. Про це повідомляє House of Europe.

«Росія знищує культуру народів України. Якщо ви хочете протиставити творення руйнації, ці гранти для вас. У вас буде пів року та до 20 000 євро, щоб оцифрувати спадщину національних спільнот України. Придбайте сучасний 3D-сканер, облаштуйте потужну серверну, оплатіть хмарне сховище на роки вперед або проконсультуйтеся з профі з оцифрування – ми підтримаємо», – зазначає House of Europe на своєму сайті.

Що отримають організації, які виграють грант:
– від 10 000 до 20 000 євро на обладнання, програмне забезпечення

та консультації спеціалістів з оцифрування культурної спадщини;

– гонорари для основної команди;
– участь у спільноті випускників, а це – ще більше грантів, нетворкінгові зустрічі та нова низка можливостей для розвитку кожного дня.

Що потрібно для участі?

– сильна команда;
– колекція або об'єкт культурної спадщини національних спільнот України, який ви хочете оцифрувати;
– досвід роботи з культурною спадщиною;
– продуманий бюджет, складений українською та англійською мовами у шаблоні House of Europe;

– портфоліо проєктів, реалізованих за час повномасштабного вторгнення.

Щоб подати заявку, потрібно до 2 червня 2025 р. (до 15:00 за київським часом) заповнити онлайн-формуляр на сайті House of Europe.

Організатори рекомендують, перш ніж подавати заявку, прочитати путівник конкурсом.

Детальну інформацію про конкурс, путівник, формуляри і шаблони шукайте на сайті House of Europe: <https://houseofeurope.org.ua/opportunity/823>.

Джерело: houseofeurope.org.ua

Wojna zmienia słowo

W przestrzeni artystycznej «Kulturowy schron» w Łucku odbyło się spotkanie poetyckie w ramach projektu «Ciepły wieczór z wojskowym», którego głównymi bohaterami byli poeci Jurij Matewoszczuk i Jurij Zawadski.



Poeta, tłumacz i żołnierz Jurij Matewoszczuk zaprezentował tomik swoich wierszy «Księga skarg». Jurij Zawadski, poeta, tłumacz i wydawca, przeczytał wiersze ze swojej na razie niepublikowanej książki «Pies biegnie». Spotkanie moderowała menedżerka kultury i wolontariuszka Ella Jacuta.

«Księga skarg» zawiera wiersze napisane w okresie od 2009 r. do dnia dzisiejszego. Jurij Matewoszczuk jest obecnie operatorem dronów w Siłach Zbrojnych Ukrainy. Przyznał, że wojna tylko wzmocniła jego miłość do kultury. «Do 2022 r. żyłem z festiwali i tłumaczeń. Zorganizowałem około 500 wydarzeń kulturalnych w ciągu 2,5 roku, ale wszystko się zmieniło wraz z rozpoczęciem pełnoskalowej inwazji. To mnie wzmocniło, zacząłem doceniać czas i jeszcze bardziej pokochałem literaturę» – powiedział żołnierz.

Jak zaznaczył Jurij Matewoszczuk, jeden z jego wierszy – o tzw. bombilach (czyli taksówkarzach, którzy pracują nielegalnie) i swoistym więziennym disco polo, które rozbrzmiewało niegdyś w taksówkach – wydaje się teraz dziwnym przypomnieniem dawnych czasów. «Wreszcie wiele osób zdało sobie sprawę, że kultura odgrywa ważną rolę i bardzo się z tego cieszę» – powiedział poeta.

Jurij Zawadski również mówił o transformacji, która nastąpiła po 24 lutego i zmieniła go jako autora. Nastąpiły zmiany w pisaniu, obrazach i tempie tekstu. Dla niego tekst zawsze był sposobem na samopoznanie. Zauważył to podczas pracy nad książką w 2015 r. To, jak mówi, było najciekawsze, ale też najbardziej przerażające doświadczenie.

«Samotność, która była we mnie, nagle stała się bardzo odczuwalna, jak odczuwalne stały się brak komunikacji czy problemy z pisaniem. Ważne jest także to, że jednocześnie uwidoczniły się niektóre dobre rzeczy, mimo że okropności, które za mną podążały, również stały się całkiem realne. To wszystko jest bardzo dziwne, ale faktem jest, że był to punkt zwrotny» – powiedział poeta.

Jego wiersz «Schron», przetłumaczony na język polski przez Janusza Radwańskiego, stał się jednym z najbardziej znanych ukraińskich utwo-

rów w Polsce. Był również wystawiany w Rumunii, o czym autor dowiedział się z fragmentu wideo przesłanego mu przez przyjaciół. Zawadski przyznał: «Słuchałem go w wykonaniu profesjonalnych aktorów i doznałem objawienia. To tak naprawdę nie jest wiersz, to sztuka teatralna».

Obaj artyści mówili o tym, jak wojna obnażyła to, co prawdziwe – w ludziach, w ideach, w sztuce. Jak współpraca kulturalna z innymi krajami, pomimo chaosu, pozostała aktywna dzięki konkretnym ludziom, a nie systemom.

«Udział w jury Nagrody im. Wisławy Szymborskiej to dla mnie terapia, która pomaga mi nie zapomnieć, kim jestem» – przyznał Jurij Zawadski.

Jurij Matewoszczuk z kolei, ze względu na służbę w wojsku, zrezygnował ze swojego marzenia – udziału w stypendium «Gaude Polonia», prosząc o przekazanie innemu Ukraińcowi, który na to zasługuje.

Wieczór zakończył się ważnymi refleksjami. Obaj autorzy mówili o jednoczeniu się wokół wartości, o wspieraniu się nawzajem – nawet wtedy, gdy nie mamy racji.

«Bardzo często potrafimy przerzucać się niepotrzebnymi słowami, relacjami, przyjaciółmi i uczuciami, ale potem trudno to wszystko pozbyć. Musimy zjednoczyć się wokół czegoś dobrego, co się rozwija, funkcjonuje i przynosi dobre rezultaty. Musimy wspierać się nawzajem, pomimo popełnianych przez nas błędów. Jeśli ktoś ma o wiele więcej pozytywnych rzeczy, powinien się na tym skupić» – powiedział Jurij Matewoszczuk.

«Robię wszystko tak, jakbym zostawał na zawsze» – podzielił się swoim sposobem na przetrwanie Jurij Zawadski.

Na zakończenie każdy mógł kupić «Księgę skarg» Jurija Matewoszczuka. Część pieniędzy z jej sprzedaży zostanie przekazana na rzecz fundacji charytatywnej «Angar. Ukraina».

Wydarzenie zostało zorganizowane przez Platformę Literacką «Frontera» we współpracy z Teatrem «Harmyder» i Platformą «Algorytm NGO».

Tekst i zdjęcia: Anastasija Jaciuk

Війна змінює слово

У мистецькому просторі «Культурне укриття» в Луцьку відбулися поетичні читання в межах проєкту «Теплий вечір з військовим». Головними героями заходу стали поети Юрій Матевошук та Юрій Завадський.



Поет, перекладач і військовослужбовець Юрій Матевошук представив збірку «Книга скарг». Юрій Завадський, поет, перекладач і видавець, читав поезії з іще неопублікованої книги «Собака біжить». Модерувала читання культурна менеджерка і волонтерка Елла Яцута.

«Книга скарг» охоплює вірші з 2009 р. до сьогодні. Зараз Юрій Матевошук – оператор БПЛА у лавах ЗСУ. Він зізнався, що війна лише посилила любов до культури. «До 2022-го я жив фестивалями й перекладами, провів близько 500 культурних подій за два з половиною роки, але з початком повномасштабного вторгнення все переорієнтувалося. Це зробило мене сильнішим, я почав цінувати час і ще більше полюбив літературу» – поділився військовослужбовець.

Як зазначив Юрій Матевошук, один із віршів – про «бомбінг» (таксистів, які працюють неофіційно) і шансон у таксі – зараз здається химерним нагадуванням про минулі часи. «Нарешті дуже багатьом людям дійшло, що культура грає важливу роль, і це мене дуже тішить», – сказав поет.

Юрій Завадський також розповів про трансформацію, яка відбулася після 24 лютого і змінила його як автора. Відбулися зміни в написанні, образах і текстовому темпі. Для нього текст завжди був способом самодослідження. Коли укладав книжку у 2015 р., це помічав. Це, за його словами, найцікавіший, але й найстрашніший досвід.

«Самотність, яка була всередині, раптом стала дуже відчутною, стали відчутними неможливість комунікації, проблема писемності. Важливо, що і якісь гарні речі водночас набули тілесності, та жахи, які ходили за мною також стали доволі реальними в моєму досвіді. Це все дуже дивно, але те, що це було переломом, – факт», – зазначив митець.

Його вірш «Бомбосховище», перекладений польською Янушем Радванським, став одним із найпопулярніших українських творів у Польщі. Текст також інсценізували в Румунії, про що автор дізнався через відправлений йому знайомими уривок відео. Завадський ви-

знав: «Я прослухав, як його виконують професійні актори, і прозрів. Це ж не вірш насправді, а п'єса».

Обидва митці говорили про те, як війна оголила справжнє – у людях, в ідеях, у мистецтві. Як культурна співпраця з іншими країнами, попри хаос, залишилася активною завдяки конкретним людям, а не системам.

«Моя участь у журі премії Віслави Шимборської – терапія, яка допомагає не забути, ким я є», – зізнався Завадський.

Матевошук у свою чергу через службу в лавах ЗСУ відмовився від власної мрії, стипендії «Gaude Polonia», попросивши передати її іншому українцю, який на це заслуговує.

Вечір завершився важливими роздумами. Обидва автори говорили про об'єднання навколо цінностей, про підтримку одне одного – навіть коли помиляємося.

«Ми дуже часто вміємо розкидатися зайвими фразами, стосунками, друзями і почуттями, але потім усе це важко позбирати. Нам треба об'єднуватися довкола чогось доброго, що розвивається, функціонує і дає хороший результат. Необхідно підтримувати один одного, незважаючи на різні помилки. Якщо в людини є набагато більше позитивних речей, то треба фокусуватися саме на цьому», – підкреслив Юрій Матевошук.

«Я роблю все так, ніби залишаюся назавжди», – поділився своєю формулою виживання Юрій Завадський.

На завершення всі охочі могли придбати «Книгу скарг» Юрія Матевошука. Частина коштів від її продажу передадуть благодійному фонду «Ангар. Україна».

Захід організувала літературна платформа «Фронтера» в партнерстві з театром «Гармидер» і платформою «Алгоритм дій».

Текст і фото: Анастасія Яцюк

Проект фінансує Міністерство закордонних справ РП у рамках конкурсу «Полонія та поляки за кордоном 2023», оголошеного Канцелярією голови Ради міністрів РП
Проект «Польська медійна платформа – Україна 2023–2025» реалізує фундація «Свобода і демократія»

Публікація відображає лише погляди автора / авторів
і не представляє офіційну позицію Міністерства закордонних справ РП

Projekt finansowany ze środków Ministerstwa Spraw Zagranicznych w ramach konkursu pn. Polonia i Polacy za Granicą 2023 ogłoszonego przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów



Projekt „Polska Platforma Medialna Ukraina 2023–2025” realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Organizacji Społecznej „Monitor Wołyński”. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów, a od 1 lipca 2024 roku Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Видавець: ГО «Волинський монітор»
Шеф-редактор: Валентин ВАКОЛЮК
Головний редактор: Анатолій ОЛІХ
Коректори: Ольга ШЕРШЕНЬ, Пётр КОВАЛІК
Переклад: Світлана ПІЗЗА, Наталя ДЕНІСЮК
Співпраця: Габрієля ВОЗНЯК-КОВАЛІК,
Беслав ПІСАРСЬКИЙ, Ядвіга ДЕМЧУК

Газета «Волинський монітор»
43025 Луцьк, вул. Крилова 5/7
monitorwoylinski.com
tel.: +38 067 709 29 49
mail: monitorwoylinski@gmail.com
facebook.com/MonitorWołynski
x.com/MonitorWołynski

Ідентифікатор медіа: R30-01239,
рішення № 803 від 31.08.2023 р.
Тираж: 3000. Замовлення: 1239
Друк: ПП «Волинська друкарня»
Луцьк, пр. Воли 27.
Друк офсетний
Формат А3

Monitor
Wołyński

monitorwoylinski.com